

# RODZINA

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 14 (457) WARSZAWA, 6.IV.1969 CENA ZŁ 2





## PROFESOR SKYDSGARD KURATOREM INSTYTUTU EKUMENICZNEGO

Znany teolog skandynawski dr Kirsten-Ejnar Skydsgard — profesor dogmatyki na Uniwersytecie w Kopenhadze (Dania) został ponownie wybrany kuratorem Instytutu Ekumenicznego w Strasburgu. Duński uczyony był jednym z założycieli tej placówki ekumenicznej, która utrzymywana jest przez Światową Federację Luterancką. Profesor Skydsgard, który ma obecnie 66 rok życia, jest czynnym działaczem światowego ruchu ekumenicznego. Był on delegatem Federacji na II Sobór Watykański.

## 43 KRAJE KORZYSTAŁY Z POMOCY ŚWIATOWEJ FEDERACJI LUTERANCKIEJ

W Genewie podano do wiadomości, że w roku ubiegłym Oddział do Spraw Pomocy Światowej Federacji Luteranckiej wspomagał 43 kraje, z różnych kontynentów. Oddział wydał na cele pomocy ok. 74,5 mln marek zachodniemieckich. Około 27 proc. z tej sumy przeznaczono na pomoc Indiom, 18 proc. Jordanii, 15,6 proc. Nigerii—Biafry i ok. 11 proc. Brazylii.

Dyrektor Oddziału do Spraw Pomocy ŚFL pastor Eugene Ries oświadczył, że większość dysponowanych pieniędzy przeznaczono na zakup środków żywnościowych ubrań oraz lekarstw. Pieniądze zebrane przez Światową Federację Luterancką na cele pomocy przekazały kraje skandynawskie, Anglia, Kanada, Niemcy, Australia i Stany Zjednoczone.

## POSTULATY HOLENDERSKIEGO EPISKOPATU W SPRAWIE CELIBATU

Watykan otrzymał oficjalny dokument uchwalony przez konferencję holenderskiego episkopatu, w którym biskupi tego kraju zwracają się do papieża Pa-



Na naszej okładce:

Zmartwychwstanie — mal.  
Johann Rottenhammer  
(1564-1625).  
fot. Muzeum Narodowe w  
Warszawie

wła VI z wnioskiem o zainicjowanie w Kościele katolickim dyskusji na temat celibatu księży. W dokumencie tym episkopat holenderski nie zajmuje otwartego stanowiska przeciw celibatowi. Informuje on równocześnie, że do czasu dyskusji na temat celibatu obowiązywać będzie zakaz sprawowania funkcji duszpasterskich, a zwłaszcza odprawiania Mszy św. wszystkim duchownym, którzy wyrazili zamiar zawarcia związku małżeńskiego.

## KOŚCIÓŁ KATOLICKI W AFRYCE

Według opublikowanych wiadomości Kościół katolicki w Afryce składa się obecnie z 299 prowincji w czym: 42 archidiecezje, 218 diecezji, 3 opactwa, 15 wikariatów, 20 prefektur i 1 administracja apostolska. Dane te podała Kongregacja dla Ewangelizacji Narodów. Kontynent ten jest podzielony na 6 wielkich okręgów kościelnych; na Afrykę północną z 21 prowincjami, Afrykę zachodnią z 76 prowincjami, Afrykę środkową z 82 prowincjami, Afrykę wschodnią z 54 prowincjami, Afrykę południową z 46 prowincjami oraz Afrykę wyspiarską z 20 prowincjami; ta ostatnia obejmuje również Madagaskar.

## PAPIEŻ PAWEŁ VI O CELIBACIE KSIĘŻY

Papież Paweł VI przemawiając do proboszczów parafii rzymskich oświadczył, że celibat jest nadal obowiązujący dla księży i zakonników. Ostrzegając przed „nierozważną modernizacją” życia duchowieństwa, jako niebezpiecznym zjawiskiem.

## PRAWICOWA CZĘŚĆ HIERARCHII KOŚCIELNEJ ATAKUJE ARCYBISKUPA CAMARĘ

W depeszy pod powyższym tytułem agencja AP podała z Sao Paulo, że w dniu 3 lutego „potężne prawicowe ugrupowanie w łonie Kościoła rzymskokatolickiego, mianowicie „Brazylijskie Stowarzyszenie na Rzecz Obrony Tradycji, Rodziny i Własności” potępiło nawoływania rzuczone przez arcybiskupa Olinda i Recife, Heldera Camarę o przyjęcie Chin komunistycznych do ONZ i reaktywowanie Kuby jako członka OPA. Jak wiadomo, arcybiskup Camara rzucił wspomniany apel, przemawiając na forum katolickim w Nowym Jorku w niedzielę 26 stycznia. Wspomniane stowarzyszenie, którego główna baza mieści się w Sao Paulo — pisze dalej AP — posiada licznych zwolenników wśród ultrakonserwatywnych członków rządu, w sferach zbrojnych i w innych odłamach spo-

łeczństwa brazylijskiego na terenie całego kraju. Przewodniczący stowarzyszenia Gliveira nazwał Camarę „czerwonym arcybiskupem z Nordeste” i wezwał hierarchię kościelną o położenie kresu rozpowszechnianiu „groźnych idei”.

## KS. PROFESOR HANS KÜNG O SPRAWIE WYBORU PAPIEŻA

W wywiadzie udzielonym jednemu z dzienników luteranckich, wybitny teolog katolicki ks. dr Hans Küng, profesor na Uniwersytecie w Tybindze, wysunął postulat w sprawie zmiany sposobu wyboru papieża. Zdaniem ks. Künga, wybór papieża powinien być dokonywany przez Synod Biskupów, a nie przez Kolegium Kardynalskie, które nie stanowi już reprezentacji Kościoła, w przeciwieństwie do Synodu Biskupów. Küng oświadczył ponadto, że w wyborze papieża powinni brać również udział przedstawiciele laikatów z głosem doradczym.

## REWIZJA KONKORDATU MIĘDZY WŁOCHAMI A WATYKANEM

Prezydium Episkopatu włoskiego oświadczyło, że biskupi wypowiadają się za częściową rewizją konkordatu między Kościołem a państwem włoskim. Konkordat ten został zawarty, jak wiadomo, przez Mussoliniego.

W dniu 26 lutego rozpoczęła swe prace w Rzymie komisja do spraw rewizji konkordatu między Stolicą Apostolską a Włochami. Obecny na posiedzeniu minister sprawiedliwości Włoch oświadczył, iż od pewnego czasu myśłano o poddaniu rewizji niektórych klauzul konkordatu, a zwłaszcza norm regulujących działalność Kościoła, nie zaś tych postanowień, które określają wartości moralne i duchowe nie podlegające zmianom w czasie.

## WKŁAD KOŚCIOŁÓW CZECHOSŁOWACKICH DO PRACY KONFERENCJI KOŚCIOŁÓW EUROPEJSKICH

Przyszły wkład Kościołów czechosłowackich do pracy Konferencji Kościołów Europejskich był głównym tematem rozmów, jakie dr Glen Garfield Williams — sekretarz generalny Konferencji przeprowadził podczas pierwszej oficjalnej wizyty w Bratysławie i Pradze z czołowymi przedstawicielami Kościoła i państwa. Wiceminister kultury Słowacji wyraził zgodę na odbycie tam posiedzenia Konferencji Kościołów Europejskich. Po złożeniu wizyt w Kościołach: ewangelicko-augsburskim i ewangeli-

cko-reformowanym w Słowacji oraz w Kościele ewangelicko-augsburskim na Śląsku dr Williams udał się do Pragi. Rozmowy na temat udziału Kościołów czechosłowackich w pracach KKE jak i sytuacji kościelnej w tym kraju przeprowadził dr Williams w ministerstwie kultury religijnego. Prócz tego spotkał się on z czołowymi przywódcami Kościołów czeskich oraz z członkami fakultetu teologicznego im. Husa. Uczestniczył on też w synodzie Kościoła Braci Czeskich.

## POGŁOSKI WOKÓŁ PODRÓŻY PAPIEŻA DO AFRYKI

Ostatnio rozeszły się w Rzymie pogłoski, jakoby papież Paweł VI miał udać się w maju lub czerwcu do Afryki. Podkreśla się, że Afryka jest jedynym kontynentem nie odwiedzanym jeszcze przez papieża Pawła VI jako Głowy Kościoła. Analizując cele aktualnej podróży papieża do Afryki, korespondenci prasowi podkreślają, że papież wzięby przede wszystkim udział w konsekracji katedry w Kampala, stolicy Ugandy. Stamtąd udałby się do Burundi, Kenii i Tanzanii, a może nawet do Nigerii. Jak dotąd, Watykan ani nie potwierdził, ani nie zdementował tych pogłosek.

## NOWY SEKRETARZ EPISKOPATU POLSKI

Na konferencji Episkopatu Polski, która odbyła się w połowie lutego w Warszawie, dokonano wyboru nowego sekretarza Episkopatu, po śmierci ks. biskupa Choromańskiego. Nowym sekretarzem został ks. biskup Bronisław Dąbrowski, sufragan warszawski. Nowy Sekretarz liczy 51 lat, a sakrę biskupią otrzymał w 1962 roku.

## WSCHODNIOAZJATYCKA KONFERENCJA CHRZEŚCIJAŃSKA

Wschodnioazjatycka Konferencja Chrześcijańska wypowiedziała się za prowadzeniem dialogu z buddyzmem i hinduizmem. Na stanowisko sekretarza dla spraw „dialogu między religiami światowymi” powołano angikańskiego duchownego G. Murray Rogersa. Rogers przeprowadził w lutym w Bangkoku rozmowę z przywódcą „Związku Młodych Buddystów” Prorokiem Amaranandem. Pracując on aktualnie w organizacji „Jyotiketana Ashram”. Jest to społeczność chrześcijańska uformowana na wzór mnióstwa hinduskiego, która prowadzi dialog z protestantami, katolikami oraz hinduistami i rozwija żywą działalność liturgiczną i nabożeństwowych eksperymentów.





# WIELKANOCNE JAJKO

**C**o roku podczas Świąt Wielkanocnych cieszą nasze oczy barwne i misternie zdobione pisanki, ale rzadko się zastanawiamy nad ich pochodzeniem, symboliką. Uczynmy to przy okazji świątecznych rozważań.

Już starożytny pisarz Plutarch zauważył, że jajo było początkiem wszystkich rzeczy. Przysłowioiwo powiedzenie Plutarcha znalazło oddźwięk w różnych ludów. Tak np. fińska epopeja „Kalewala” upatruje powołanie całego wszechświata z sześciu złotych jaj, a ludy południowej Azji są przekonane, że zarodek życia we wszechświecie powstał w jaju, które, po nicości, było pierwszym załączkiem jakiegokolwiek bytu. Dlatego też u różnych ludów żyją po dziś dzień tradycje nakazujące łączenie jaja ze słońcem — dwu czynników życiodajnych. Te tradycje w okresie wiosennego przesilenia, nakazują podczas wschodu słońca krasić jaja jaskrawymi barwami, aby przyspieszyć niejako proces powstania nowego życia.

Izraelici spożywali jaja na stypach pogrzebowych, wyrażając przez to wiarę w zmartwychwstanie na dzień sądu. Pierwsi chrześcijanie, rekrutujący się właśnie spośród Izraelitów i pogan, przyjęli symbolikę jaj od Izraelitów i pogan, więcej, poszerzyli tę symbolikę i nadali jej cechy nowe: jajo zaczęło oznaczać śmierć Chrystusa, a barwienie na czerwono — krwawe prześladowania pierwszych wyznawców nowej religii. Niebawem jednak do tych racji doszły momenty nowe.

Historyk rzymski Aelius Lampridius, pisząc życiorys cesarza Marka Aureliusza Sewera, wspomina, że za jego panowania czerwone jaja oznaczały szczęście; dlatego też Rzymianie obdarzali się przy obchodzeniu urodzin czerwonym jajkiem. Początek tego zwyczaju ma być następujący: Kiedy Marek Aureliusz Sewer urodził się, kura jego matki zniosła czerwone jajo. Przestraszona tym niewiasta zawezwała wróżbitę, który przepowiedział, że syn jej będzie cesarzem. I rzeczywiście w r. 224. Marek Aureliusz został wybrany cesarzem rzymskim. Ponieważ zaś był dobrym monarchą, przeto od tego czasu powstał zwyczaj obdarzania się czerwonym jajkiem, przy równoczesnym wzajemnym życzeniu sobie szczęścia.

Pierwsi chrześcijanie przyjęli ten zwyczaj. Po rezurekcji bowiem odbywały się wspólne „uczty miłości”, tzw. „agapy” w czasie których obdarzano się jajkami, ciesząc się i składając sobie nawzajem życzenia z powodu Zmartwychwstania Pańskiego. Stąd powstało „święcone” z tą tylko różnicą, że dzisiaj dzielimy się święconym jajkiem, a nie obdarzamy się pisankami.

Lud przez prostą ciekawość szukał także powodu barwienia jaj wielkanocnych, co spowodowało narastanie różnych legend na

tle sceny z męki Chrystusa. Jedna z nich głosi np., że gdy Żydzi pojmali Jezusa, wtedy aniołowie nakrasili dużo pisanek, aby Żydów w ten sposób zabawić i przez to zapobiec męce Zbawiciela, lub skrócić jej trwanie. Inna legenda stwierdza, że Piłat nie chciał Chrystusa skazać na śmierć, przeto Żydzi starali się go pozyskać za pośrednictwem jego dzieci. W tym celu, jako zabawki przynosili im malowane przez siebie jaja; w zamian za podarki miały dzieci Piłatowe wpłynąć na ojca, by wydał na Jezusa wyrok śmierci. Jeszcze inna legenda opowiada, że kiedy Jezus niósł krzyż na Golgotę, Żydzi rzucali nań kamieniami. Jakież było ich zdziwienie, gdy zamiast rzuconych kamieni, ujrzeli na ziemi czerwone pisaneki. Jednak najbardziej rozpowszechnioną w średniowieczu legendą była ta, która głosiła, że gdy Jezus upadł pod ciężarem krzyża, wówczas zmuszono idącego z koszykiem jaj Szymona Cyrenejczyka, aby pomógł Zbawicielowi dźwigać krzyż. Gdy już Chrystusa ukrzyżowano, Cyrenejczyk poszedł po pozostawiony u znajomego koszyk z jajami. Gdy zajrzał do koszyka, ujrzal jaja pokryte pięknym szkarłatem. Poznał, że przemianę tę sprawił Chrystus za chętną pomoc; nie zaniósł więc jaj na sprzedaż, lecz rozdał je krewnym, przyjaciołom i znajomym.

Lud związany tylu różnymi pod względem treści legendami, kraszenie jaj uważa za najświętszy obowiązek. Legendom i mocy tradycji zawdzięczamy to, że gdy w innych krajach Europy zwyczaj malowania pisanek zaginął już zupełnie w XVIII w., u nas kwitnie dalej i nie ma obawy, by zaginął. Wręcz przeciwnie, polskie pisaneki, zwłaszcza te wzorzyste, o deseniach ludowych, o wzorach mistycznych jak koronka, poszukiwane są i w kraju i za granicą. Polska pisanka, podobnie jak opłatek, stała się łącznikiem między krajem dla tych, którzy stanowią dziś prawie dziesięciomilionową rzeszę Polonii, przebywającą w dalekiej Ameryce, Kanadzie, Brazylii, Argentynie, Francji, Belgii i tylu innych krajach. W pisanec polskiej widzieli dawniej symbol zmartwychwstania swej ojczyzny po latach zaborów i okupacji, a po chrześcijańsku odczute Zmartwychwstanie Pańskie

## EWANGELIA według św. Marka (16, 1—7)

W owym czasie: Maria Magdalena i Maria Jakubowa, i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić Jezusa. I wczesnym rankiem dnia pierwszego po szabacie przychodzą do grobu już po wschodzie słońca. A mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień od wejścia do grobu? Spojrzawszy jednak zobaczyły, że kamień jest odwalony; a był on bardzo wielki. A wszedłszy do grobu zobaczyły młodzieńca siedzącego po prawej stronie, odzianego w szatę białą, i zdumiały się. A on im mówi: Nie lękajcie się. Szukacie Jezusa Nazarańskiego, ukrzyżowanego? Powstał z martwych, nie ma Go tu; oto miejsce, gdzie Go złożono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi: Idzie przed wami do Galilei; tam Go zobaczycie, jak wam powiedział.

było rękojmią ich niepłonnych nadziei. Tak więc polska pisanka, symbolizuje treści religijne oraz patriotyczne i dlatego jest godna szacunku w swej głębokiej wymowie. Nieme, małe, kruche i barwne jajo, a tyle w nim ulokowano myśli...

Wielkanocne święta są radosne. W błaskach niedzielnego poranku jawi się postać Zmartwychwstałego. Zwycięzca śmierci technie nadzieję w ludzkie umysły — nadzieję w zmartwychwstanie wszystkich ludzi. Stąd w symbolu naszym powtarzamy z ufnością „Wierzę... w ciała zmartwychwstanie i w żywot wieczny”.

Jezus przeszedł gehennę Wielkiego Piątku, nie załamał się, triumfuje. Tak niedawno powtarzaliśmy, że „Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami”. Odtąd grzesznikowi nic nie pozostaje, jak zamiknąć, a sprawiedliwemu — tając z miłości i wdzięczności. Bóg przyszedł, aby osobiście dzielić z człowiekiem karę i cierpienie. Na swoje ramiona wziął nasz ciężar. Wszedł pierwszy, wszedł przed człowiekiem na drogę ostów i cierni. Stawszy się człowiekiem dał mu przykład cierpliwości, zaparcia, odwagi, dał mu taki przykład, aby nikt nigdy nie mógł powiedzieć, ani że On nie chciał znać naszych cierpień, ani że my ich znieść nie zdołamy. Dziś On triumfuje.

A mimo to są ludzie, których trapią niepokoje, że odkupienie ludzkości mogło się dokonać bez cierpień i bez śmierci Odkupiciela, a tak samo bez naszego solidarnego i wspólnego udziału w dziele Chrystusowym.

Tym, którzy tak rozumują, trzeba przypomnieć lekcję, którą Chrystus dał Jakubowi i Janowi: „Nie wiecie czyjego ducha jesteście” i te przestrogi, które dał uczniom: „Błogosławieni jesteście, gdy wam zlorzeczyć będą i mówić wszelkie zło przeciwko wam. Cieszcie się i radujcie się, albowiem nagroda wasza wielka jest w niebie. Sługa nie jest większy niż jego pan, ani uczeń nie jest nad mistrza. Jeżeli mnie prześladowali i was prześladować będą. Jam jednak zwyciężył świat.” Rzeczywiście zwyciężył. Dlatego płynnie przez świat radosne alleluja, toczą się barwne kraszanki, a ludzie wschodzą pieczętują radość pocałunkiem pokoju.

KS. M. P.

### KWIECIEŃ

		KWIECIEŃ		IMIĘNA SŁOWIAŃSKIE	
N	6	Wielkanoc	Świętosława	Practława	
Pn	7	Poniedziałek Wik.	Tatromira		
W	8	Dionizego	Dobrosławy		
Śr	9	Marii	Grodziława		
Cz	10	Michała	Jaromiła		
P	11	Leona	Dziewanny		
S	12	Juliusza			



Kościół chrześcijański od zarania swoich dziejów rozwijał szeroką działalność misyjną. Słowa Jezusa: „Idźcie tedy i czynście uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”, skierowane do apostołów krótko przed Jego wniebowstąpieniem znalazły żywy odźwięk. Przez wszystkie stulecia, poczynając od apostoła Pawła do czasów dzisiejszych, tysiące misjonarzy przemierzało kulę ziemską, zwiastując różnym ludom Dobrą Nowinę. Działalności tej nie zdołała zahamować ani epoka Oświecenia, ani stulecie obecne, w którym niewiara osiągnęła rozmiary nie spotykane nigdy przedtem. Co więcej, właśnie w naszych czasach działalność misyjna może się wykazać nowymi, poważnymi sukcesami. 6 stycznia chrześcijaństwo obchodzi co roku światowy dzień misyjny Kościoła. W przybyciu Mędrców ze Wschodu ujrzał Kościół chrześcijański: i całkiem słusznie początek tego ruchu, który jest integralną częścią jego życia i zwiastowania. Zmieniły się formy i metody działalności misyjnej, ale cel pozostaje zawsze ten sam — doprowadzić jak najwięcej ludzi do Chrystusa.

Przed paru laty do powszechnej pracy misyjnej włączył się również Kościół starokatolicki. To, że uprzednio działalności tej nie rozwijał wynikało z faktu, że jest on społecznością stosunkowo młodą. Kościół ten powstał w zasadzie dopiero przed stu laty i od samego początku swego istnienia musiał pokonywać różne trudności. Obecnie jednak, na propozycję Kościoła anglikańskiego również starokatolicy, podjęli pracę misyjną. Od wyrażenia zgody na tę działalność przez Starokatolicką Konferencję Biskupów minęło parę lat i można już mówić dzisiaj o pewnych osiągnięciach na tym polu. Bliższe informacje na ten temat zamieścił organ Kościoła starokatolickiego w Holandii w dniu 9 listopada 1968 roku.

Szczególną uwagę należy poświęcić szpitalowi w Transkei, w Południowej Afryce, który starokatolicy prowadzą z dużym powodzeniem. Wiadomo, że aktywna miłość bliźniego, a zwłaszcza opieka nad chorymi i biednymi pozostawia za sobą niezatarte wrażenie. Już z dziejów Kościoła starożytnego wiadomo, że nic nie wywierało tak dużego wpływu na pogan jak miłosierdzie chrześcijańskie. Nic więc dziwnego, że także Kościół starokatolicki włączył do swego programu opiekę nad chorymi.

Trzeba bezstronnie stwierdzić, że w ostatnich czasach uczyniono bardzo wiele dla tego szpitala. Na pierwszym miejscu trzeba wspomnieć ofiarą gotowość do udzielania pomocy przez starokatolickie związki kobiet. Każdy szpital odczuwa dużą potrzebę różnego rodzaju materiałów tekstylnych, poczynając od bielizny pościelowej a kończąc na bandażach. Właśnie te materiały przesyłały starokatolickie związki kobiet z Holandii, Szwajcarii, Austrii i NRF. Przy okazji nie zapomniano też o potrzebach kulturowych i przesłano szaty liturgiczne i urządzenia kościelne. Prócz tego starokatolicy w Holandii i Austrii zebrali kwotę 55 tys. guldenów, która ma być użyta do rozbudowy szpitala i jego zaplecza.

Kulminacyjnym punktem działalności młodej misji starokatolickiej jest wysłanie pierwszych lekarzy misyjnych do Transkei. Małżeństwo Te Velde, (oboje lekarze) wyjechało 12 sierpnia ub. r. do Afryki w celu podjęcia w tamtejszym szpitalu służby lekarskiej. Szczególnie pocieszającym jest fakt, że dr Te Velde, przed swoim wyjazdem, zdołał namówić do pracy lekarskiej w Afryce jeszcze jednego młodego lekarza. Jest nim dr Smeenk. Przybył on do Transkei, gdzie objął posadę po pewnym lekarzu angielskim, który powrócił do swojej ojczyzny. Cała trójka zobowiązała się, że przez przynajmniej trzy lata będzie pełnił służbę lekarską w Afryce.

Praca lekarza w krajach nierozwiniętych zasługuje na wysoką ocenę. Wszak w bardzo wielu przypadkach opieka nad chorymi prowadzona przez lekarzy i siostry misyjne jest pierwszym kontaktem, jaki tamtejsi mieszkańcy mają z Kościołem chrześcijańskim. Często dzieje się tak, że właśnie chrze-

ścijańska miłość bliźniego buduje te mosty, dzięki którym misjonarz-duchowny może rozwinąć swoją działalność. Jest rzeczą bezsporną, że bez pracy lekarza wielu ludzi nie doszłoby do wiary chrześcijańskiej. Nowoczesna praca misyjna jest nie do pomysłenia bez współpracy lekarza i właśnie dlatego starokatolicy są tak zadowoleni z działalności trzech lekarzy rozwijanej we własnym afrykańskim ośrodku misyjnym.

Jest rzeczą oczywistą, że prawdziwa misja może wydać tylko wówczas owoce, gdy nie zaniedba się również pracy duszpasterskiej. Jak dotąd, nie udało się jeszcze wysłać żadnego duchownego starokatolickiego do Transkei. Władze kościelne czynią jednak wszystko, aby już w najbliższym czasie wyjechał do Afryki co najmniej jeden duchowny. Można przypuścić, że wysiłki te zostaną uwieńczone sukcesem. Na razie zachodzi potrzeba budowy szeregu niewielkich kościołów i kaplic. Na ten cel zebrano już znaczną sumę pieniędzy. Prócz tego anglikańskiemu terenowi misyjnemu w Mbale (Uganda) przekazano 7500 guldenów na zakup pojazdów mechanicznych.

Starokatolicka praca misyjna rozwinięła się tak pozytywnie, że w ostatnich czasach można było podjąć rozmowy z anglikańską centralą misyjną w sprawie rozwinięcia podobnej działalności w Ameryce Południowej. Z wiadomości prasowych, radiowych i telewizyjnych wiadomo, że na kontynencie tym panuje trudna sytuacja społeczna. Często można też wyczytać w prasie, że obszar ten cierpi na poważny brak duchownych. W Ameryce Południowej nie idzie tylko o to, by legalnymi środkami rozwiązać skomplikowaną kwestię społeczną. Na Kościele spoczywa odpowiedzialność za to, czy chrześci-

janie należący do różnych wyznań pozostaną chrześcijanami i czy miliony niechrześcijan uda się pozyskać dla chrześcijaństwa. Kościół starokatolicki pragnie gorąco wnieść pewien wkład do rozwiązania najbardziej palących problemów na tym kontynencie. Właśnie to jest zasadniczym powodem podjęcia działalności misyjnej w Ameryce Południowej przez starokatolików.

Warto jeszcze przytoczyć fragment wspomnianego na wstępie artykułu, podsumowujący dotychczasowe osiągnięcia Kościoła starokatolickiego na polu misyjnym: „Spoglądając wstecz, pragniemy wyrazić wdzięczność Panu Kościoła, że także nas powołał do współpracy na światowym polu misyjnym.

Nie obawiamy się, że przez to zostanie zaniedbany Kościół rodzimy. Nadal jeszcze okazuje się, że Kościoły i biskupstwa, które rozwinęły aktywną działalność wśród pogan, obsypane zostały tysiącokrotnym błogosławieństwem. Przykładem tego może być Kościół anglikański i Kościoły Holandii. Zaden kraj nie wysłał tylu misjonarzy co Kościół rzymskokatolicki Holandii i anglikanie z Anglii i Stanów Zjednoczonych. O Holandii powiedziano: 'Holandia docet' — 'Holandia jest nauczycielem'. Ten, kto śledzi dzieje Kościoła holenderskiego aż do naszych dni, skłonny jest podpisać się pod tym stwierdzeniem”.

Starokatolicy Holandii, a także innych krajów, doszli do przekonania, że dynamika każdej społeczności chrześcijańskiej mierzona jest wedle tego, w jakim stopniu wychodzi ona na zewnątrz, tam, gdzie mieszkają ludy, którym obok pomocy materialnej potrzebne jest żywe słowo Ewangelii.

PAWEŁ GŁOWACKI

## STAROKATOLICKIE „CREDO” (24)

### ○ USPRAWIEDLIWIENIU

Bóg zaś miłość swoją ku nam okazuje przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez Krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni” (Rzym. 5, 8).

Wyraz ostatni z tej wypowiedzi Ap. Pawła — „usprawiedliwieni” — wiąże się z nauką o łasce Bożej. Najważniejszą z wszystkich łask Bożych jest łaska uszczuplająca zwana w Biblii usprawiedliwieniem.

Pojęcie usprawiedliwienia zawiera w sobie dwa elementy, a) brak grzechu (ciężkiego) i b) posiadanie sprawiedliwości zwanej też świętością lub przyjaźnią z Bogiem.

Z takim pojmowaniem usprawiedliwienia nie godzą się ci chrześcijanie, którzy posiadają własne rozumienie grzechu. W ich pojęciu grzech, to nie pojedynczy zły czyn popełniony świadomie i dobrowolnie, lecz „stan skażenia”, ściślej — „cielesna pożądliwość”. Każdy człowiek rodzi się wskutek „cielesnej pożądliwości” rodziców (czyli wskutek „grzechu”) i rodzi się z „cielesną pożądliwością” (chce jeść, pić, bawić się, kochać, nienawidzić, unikać przykrości, szuka przyjemności — szczęścia itd.) czyli rodzi się z grzechem, z którym w żaden sposób nie może się rozstać, gdyż nie można się rozstać z ciałem i utrzymać przy życiu bez jego „cielesnej pożądliwości”. Poszczególne złe czyny (kradzież, morderstwo, oszczerstwo, cudzołóstwo itp.) nie są grzechami, gdyż popelnia się je pod wpływem owej koniecznej „pożądliwości” czyli niedobrowolnie. W tej sytuacji nie można mówić o usprawiedliwieniu jako braku grzechu i przyjaźni z Bogiem. W człowieku usprawiedliwionym nadal istnieje grzech, bo istnieje nadal (ciągle i koniecznie) „pożądliwość cielesna”. Więc na czym w tej sytuacji polega usprawiedliwienie? Polega na zakryciu owej „pożądliwości” płaszczem zasług Chrystusa tak, że Bóg zamiast zepsutej natury ludzkiej widzi w usprawiedliwionym „Niby — Chrystusa”. Tego rodzaju usprawiedliwienie porównuje się do procesu sądowego, w którym oskarżony zo-

stał uznany za niewinnego, chociaż wszyscy wiedzą, że jest winny. Przyczyną takiego usprawiedliwienia jest wiara człowieka usprawiedliwionego i „tylko wiara”. Nie chodzi tu jednak o wiarę w ogólnym rozumieniu (przyjęcia za prawdę tego, co Bóg objawił np., że Jezus jest Synem Bożym). Wiarą, która ma moc usprawiedliwienia, jest wyłącznie „ufność ku Bogu”. Ileć pokutujący chrześcijanin wzbudzi w sobie tego rodzaju ufność, tyleć Bóg nie widzi jego „grzechu” (zepsutej natury) i ogłasza go za usprawiedliwionego.

Starokatolicyzm odrzuca tego rodzaju pojmowanie grzechu i usprawiedliwienia. „Pożądliwość cielesna” nie jest grzechem, podobnie jak grzechem nie jest posiadanie ciała. Jest ona tylko energią, którą można zużytkować moralnie, dobrze lub źle, podobnie jak energię fizyczną np. prąd elektryczny, gaz, energię jądrową itp. Tak też uczy Pismo Św. (np. Jakub 1, 13—15).

Pismo Św., mówiąc o pokucie grzesznika, stwierdza, że po usprawiedliwieniu grzechy jego są zmazane, usunięte i zglądzone. Czyli zdaniem Biblii w pokutującym grzeszniku już nie ma tego, co się nazywa złem moralnym (choć jest „pożądliwość cielesna”). Biblia nie zna teorii o pozostawieniu grzechu w człowieku z Bogiem pojednanym i nie zna teorii o nakrywaniu ich płaszczem zasług Chrystusa (Patrz Ps. 50, 3n. Ps. 102, 12; Izaj. 1, 16; 43; 25; 44; 22; Mat. 26, 28; Łuk. 7, 47n.; Jan 1, 29; 20, 23; Rzym. 6, 2; 6, 6; 6, 12; 1 Kor. 6, 11; Efez. 1, 7; 1 Jan 1, 7). A nadto Pismo Św., mówiąc o przejściu człowieka ze stanu grzechu do usprawiedliwienia używa takich pojęć jak odrodzenie, odnowienie, uświęcenie, nowe stworzenie, przejście ze śmierci do życia i z ciemności ku światłu, przebywanie z Bogiem i udział w naturze Bożej (Patrz Rzym. 5, 8—10; 5, 15, 5, 20n.; 6, 3—6; 6, 13n.; 2 Kor. 5, 17; Efez. 5, 8; 1 Jan 3, 14; 2 Piotr 1, 4).

Za takim pojmowaniem grzechu i usprawiedliwienia — zdaniem starokatolików przemawiają też poważne racje teologiczne, które przedstawimy w odcinku następnym.

Ks. dr S. W.





## Wiosna mizantropa

Z prerażeniem przekonałem się oto, że jednak nie jestem oryginalny. Przez całe życie starałem się na różne sposoby jakoś wybić ponad przeciętność, ale niestety bez widocznego rezultatu. Nie pomogły wymyślne krawaty (w czasach młodości krawaty jeszcze się liczy!) ani pozowanie na młodzieńca pełnego tajemnic, wyższego „ponad to”, czy w latach późniejszych różne oryginalne hobby — pozostałem takim jakim byłem i nikt jakoś nie dopatrzył się we mnie „inności”. Gdy nastała moda na rozmówki o pogodzie, postanowiłem choć w tym drobnym zakresie wyróżnić się od innych. Podczas, gdy koledzy kichali, prychali i kaszląc skarżyli się na ohydłą jesienną pluchę, ja ze słonecznym uśmiechem, choć nieco zachrypniętym głosem, wychwalałem powaby deszczu i poezję blocka. Gdy z kolei narzekali na upały, twierdziłem, że to jedyna okazja, aby wypocić z siebie nadmiar wilgoci. Nielitościwie wyśmiewałem wiosnę i złotą jesień, gdyż budziły powszechne zachwyty i... wrzeszcze dopiąłem swego. Koledzy mówiąc o mnie uśmiechali się dziwnie, a wszystkie moje sądy przyjmowali bez komentarzy. Czasem tylko ten czy ów pokiwał głową.

Powiniennem więc cieszyć się, że wreszcie po tylu trudach zdobyłem opinię oryginalną, jednak widocznie nie ma pełnego szczęścia na świecie, gdyż w głębi duszy gnębi mnie przekonanie, że tak naprawdę to nic mnie od innych ludzi nie różni i coraz więcej trudu kosztuje mnie wypowiedzianie opinii różnych od powszechnego przekonania. Mimo to trzymałem się dzielnie narzekając na sukcesy i wychwalając braki.

Tegoroczna zima była taka trudna. Nie było chyba rodziny której nie „dopadłaby” grypa, uporczywa i przewlekła, niosąca z sobą przeróżne komplikacje. Szare, nisko wiszące nad ziemią, niebo, ścielące się dymy, ponurość krótkiego dnia — wszystko to odbierało nadzieję i sprawiało, że dni wlokły się jednostajnie jeden za drugim, bez radości, bez słońca.

I oto pewnego dnia zbudziło mnie rozgłośnie gruchanie gołębi, które tłoczyły się na parapecie w oczekiwaniu na codzienną porcję grochu. Były one bardziej niezawodne niż budzik, więc w tym ptasim halasie nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby.. gdyby na podłozie nie rozpościerał się szeroki pas słonecznego blasku.

Rozsunąłem zasłony. Słońce wpadło do pokoju, wydobywając na jaw wszystkie zimowe zaniedbania w postaci kurzu i pajęczyn chytrze ukrytych po kątach. Powietrze, wypełniające pokój, wydało mi się nagle duszne i przegrzane. Otworzyłem okno i aż się zachłysnąłem. Trudno w taki dzień pozostawać w domu..

Na ulicy świeciło słońce, hulał wiatr i rozwiewał długie włosy dziewcząt. Szły grupkami, po trzy, po cztery chichocząc i nadstawiając blade buzie pod promienie słońca. Długie, lśniące kozaki dodawały im jakiegoś sportowego szyku, a krótkie spódniczki sprawiały, że wydało mi się jakbym się nagle znalazł w jakiejś ogromnej gromadzie dzieci.

Wszystkie niosły baze. Wielkie pęki puszystych srebrno-różowych „kotrków”, czasem zaś wymyślne cepeliowskie palmy. Zatrzymywały się przed kwiaciarniami w



których aż migotało od bogactwa hiacyntów. Różowe i błękitne, w tonacji srebrnego fioletu i śnieżnobiałe pyszniły się na sztywnych lodygach wśród kolorowych doniczek udrapowanych fryzowaną bibułką. Niżej stały kurczątka i zajączki, koszyczki pisanek i ogromne, stylizowane kolorowe jaja. Aż ćmiło w oczach od tego bogactwa barw i kształtów.

Zapragnąłem nagle i ja kupić pęk bazi u stojącej przy domu kobiety. Było ich pełno. Obciążone wielkimi związanymi na piersiach płachtami pełnymi wierzbowych pęków podsuszały je w stronę przechodniów. Kupiłem, trochę zażenowany, trochę jakby na złość sobie i oto nieoczekiwanie, zupełnie jak w dzieciństwie zamarzyło mi się mnóstwo kolorowych pisanek, baranek z gipsu i śmieszne włóczkowe kurczętka. Jakby wehikul czasu przeniósł mnie w okamgnieniu wstecz i znalazłem się nagle na progu dużego jasnego pokoju, z ręką w dłoni matki, onieśmielony i uroczyście.

Na środku pokoju królował stół, choć czy tak naprawdę to cudo można było nazwać zwykłym stołem? Na sztywnej biele obrusa ozdobionej barwinkiem, wysoko, wśród zielonej rzeźuchy obłożonej wieńcem kolorowych pisanek, jaśniał baranek z czerwoną chorągiewką. Otaczały go baby, każda ogromna i lukrowana przyozdobiona bazami lub barwinkiem, piramidy kielbas, potężna szynka, prosie z cytryna w pysku, jajka w różnych postaciach i całe mnóstwo różnych wspaniałości.

Na długim, wąskim stoliku przy ścianie, tam gdzie pyszniły się sztywne hiacynty ułożono kolekcję babcinych mazurków. Wymyślnie ozdobione, jeden bardziej kuszący od drugiego, odbijały od ciast przywiezionych przez córki i synowe, a może to tylko nam się wydawało, że są z niczym nie porównywalne?

Promienie słońca wpadają przez lśniące-przezroczyste szyby ujęte w podpięte ramy tiulowych firanek i kładą się strugą w bursztynie podłogi. Cały pokój pachnie ciastem, czystością, perfumami mamy, a mo-

że po prostu świętami? Unosi się w nim atmosfera czegoś radosnego i odświeżonego, jakiegoś poczucia rodzinnej wspólnoty, wzajemnego zaufania, czy ja wiem zresztą czego. Ja, mały chłopczyk, wysuwający twarz zza fałd matce sukni. Wiem tylko tyle, że jest mi dobrze, że w dużym pokoju jest nas teraz coraz więcej, że dorośli są troszkę sztywni i uroczyści, a my dzieci onieśmielone. To chyba dlatego, że weszli Dziadzio z Babunią. Podchodzą właśnie do stołu i Babcia ujmuje w obie ręce duży płaski talerz, pełen żółtości pokrajanych jaj.

— Sądzę, że najładniejszy będzie ten różowy! — rozległo się nagle obok mnie i mój wehikul czasu wysadził mnie gwałtownie przed wystawową szybą kwiaciarni. Dwie panie zapatrzone w hiacynty rozwiązywały właśnie zawily problem zakupu. Były podniecone i zaferowane, w rękach miały baze, jak ja, jak wszyscy tego dnia.

Odwrociłem się i już wiedziałem, że chcę kupić hiacynt, że trzeba w „Camargo” wybrać dwa najpiękniejsze mazurki, że na pewno dostanę kabanosy i pomarańcze. Pomyślałem też, że jutro zagonię panią Kowalską do sprzątania, aby i moje starokawalerskie mieszkanie wyglądało w to wiosenne święto jak należy. A, że na Święta pojedą do siostry, trzeba więc pomyśleć o zajączkach i kurczętach dla maluchów..

Zanim się obejrzałem, już tkwiłem po uszy w przedświątecznym zaferowaniu, pełen radości, planów i nadziei. Wokół mnie krążyli ludzie przejęci tym samym. Uśmiechnięci, weseli, a ja.. szedłem sprężystym krokiem i gwizdałem jakąś melodię.

— Jak wspaniale! — pomyślałem — Czy jest piękniejsza pora roku niż wiosna, a radośniejsze święta niż Wielkanoc?

I wtedy zrozumiałem, że wcale, ale to wcale nie jestem oryginalny!

W tym to wiosennym, radosnym nastroju składa Wam najserdeczniejsze Życzenia: Wesółych, Rodzinnych, Pogodnych Świąt





## Opowieści młodych mężatek



„Jestem pół roku po ślubie, bardzo się kochamy. Niewiele mam doświadczenia jako gospodyni, marnie gotuję, ale mąż przyjmuje to na wesoło i jak już bardzo coś przypalę, albo sknoce, to idziemy na obiad do restauracji, albo do mojej mamy. Jesteśmy z mężem szczerzy, nic nie ukrywamy, a jednak jest jedyna dziedzina codziennego życia o której wstydzę się z mężem porozmawiać: chodzi o pieniądze. Mąż zarabia i ja zarabiam. Przez te pół roku ja właściwie utrzymuję dom (dopiero to sobie uświadomiłam jak napisałam), mąż ani razu nie zdradził ochoty, żeby podzielić się ze mną, a właściwie z domem swoją pensją. Wiem, że oszczędza na motor, ale przecież mógłby choć słowem... Chyba Pani rozumie o co mi chodzi. Baśka”

„Kiedy wychodziłam za mąż moja matka udzieliła mi kilku nieskomplikowanych przestroż. Pierwsza i najważniejsza dotyczyła „trzymania” męża za kieszeń: „Jak wyplata, to pasek z kasy skontroluj, parę złotych na drobne wydatki daj, a resztę — na dom”. Kochana mama... Tak postępowała z ojcem przez całe życie, tak postępowała babka. A ja?

A ja tak nie chcę. Chcę, żeby mąż miał do mnie zaufanie, żeby się mnie nie bał, żeby nie traktował mnie jak klucznicy, ani kasjerki, ani wiedźmy, bo uważam, że strach zabija miłość. Nie bawię się z mężem w żadne „paski z kasy”, po prostu każdego pierwszego i piętnastego mąż oddaje mi swoje pieniądze i razem planujemy nasz budżet. To ja jestem tą stroną, która namawia do „rozzruttoności”. Któregoś dnia mąż kupił sobie wędkę, a ja kapelusz. Mogliśmy się obejść bez jednego i bez drugiego, ale co warte życie bez fantazji i niemądrych zachcianek? Ufam mężowi. Nie pije, trochę pali, nieraz napije się kieliszek wódki na imieninach, albo u znajomych. Za dziewczętami się nie ogląda, bo kocha mnie. Radzę innym młodym mężatkom, żeby nie zrażały swoich ukochanych „główną księgowością” i wylizaniem się co do grosza z własnych, zapracowanych pieniędzy. Zwłaszcza, dopóki w domu nie ma dzieci i oboje pracujecie...

Szczęśliwa”

„Zaraz po ślubie mąż powiedział: „ponieważ oboje pracujemy, nie widzę powodu, żeby trzymać wspólną kasę. Ty utrzymuj dom za swoje pieniądze, a jak ci się skończą, to powiedz mi”. Zaskoczyło to mnie, ale nic nie powiedziałam. W pierwszym miesiącu starczyło mojej pensji do 14-go. Boże, nie zapomnę tej chwili, kiedy upomniałam się o pieniądze męża. Skrzywił się, potem wygłosił mi długą mowę na temat szastania pieniędzmi i w końcu z miną władcy dał mi pogniecione... 100 zł. Spytałam na ile czasu mają mi te pieniądze starczyć. Nie raczył odpowiedzieć. Po prostu — obraził się. I nie odzywa się do mnie 6 tygodni...

Aldona”

„Ja nie pracuję. Mój mąż pracuje w orkiestrze jazzowej. W sezonie, to dobry zarobek, można wyciągnąć i do 10 tysięcy miesięcznie. Niestety, mój mąż w sezonie zarabia i w sezonie wydaje. Nie doniesie do domu zarobionych pieniędzy. Funduje koleżkom, pije. Mnie daje parę złotych tylko wtedy, kiedy przychodzi do lokalu, w którym gra. Nie chce robić skandalu, więc daje, ale za to jak wraca zaczyna awanturę, wymyśla mi od najgorszych i twierdzi, że żyję z nim tylko dla... pieniędzy. Nie mogę od niego odejść, nie chcę. Jestem w ósmym miesiącu ciąży.

Jazzowa”

„Zarabiam więcej od męża. To źródło ciągłych zadraznień, dąsów, klótni, żalów i kompleksów. Czy to moja wina, że mam dobry zawód i dobrze pracuję? Znam męża od dzieciństwa. Nie chciał się uczyć, sama go niemal zapędziłam do technikum. Ale nie do wszystkiego człowieka można zmusić... Np. do ambitnej pracy. Mój mąż więcej pije, niż pracuje. Co gorzej, chodzi po mieście i mówi: „Mogę pić, bo moja stara więcej zarabia ode mnie”. Aż mi wstyd. Mamy roczne dziecko. Nieraz proszę, żeby mąż poszedł z nim na spacer, albo go popilnował. Mowy nie ma. Od razu krzyk: „Teraz kobiety wszystko same robią lepiej, lepiej zarabiają i lepiej wychowują dzieci, wychowuj sama!”. I idzie pić. Dostałam awans, ale wcale mnie to nie cieszy. Znowu będą niesnaski, docinki i nowy powód do picia. Życie brzydnie. Jesteśmy dwa lata po ślubie.

Fachowiec”

„Kto ma właściwie zarabiać na życie? Ja? On? Czy my oboje? Bo już nie wiem. Mąż zarabia 1800 zł, ja 1450. Mąż ma na utrzymaniu kalekę siostrę, ja — matkę. Nie za wiele tych pieniędzy, prawda, ale

jakaś sprawiedliwość musi być. Przecież jestem kobietą, potrzebuję sobie kupić do ubrania to i owo, to kosztuje, a mąż powinien mieć wyrozumienie. A on nic, tylko krzyczy: „Pieniądze do wspólnej kasy”. Jak to! To po to wychodziłam za mąż, żeby mieć na siebie jeszcze mniej pieniędzy niż będąc panną?

Ewa”

Równouprawnienie, ciężki orzech do zgryzienia. Zwłaszcza dla zainteresowanych, czyli samych kobiet. Kiedyś — wiadomo było czego się trzymać. Mąż — głowa domu, żywiciel rodziny, ostoją i opoka. Zona — mdła białogłowa smażąca konfitury, rodząca dzieci i poplakująca od czasu do czasu. Dziś zostało nam poplakiwanie. Pocięliśmy się — to przecież odruch świadczący, że jednak, pozostałyśmy kobietami...

Pozostałyśmy kobietami pełniąc funkcję motorniczych, dyrektorów, inżynierów, techników, malarzy pokojowych i lekarek. Umieemy zarobić na siebie, dzieci, dom, nawet — na męża. Ale, czy daje nam to całkowitą satysfakcję? Jakże szczęśliwe będą następne pokolenia, które ten problem będą miały już za sobą... My — znajdujemy się w oku cyklonu rewolucji społecznej i socjalnej, jaką przyniosło masowe zatrudnienie i awans kobiet. Gdzie, pod jaką rubryką szukać w tabelach zarobków, wzrostu wykształcenia i wskaźników — upatrywać pozycji — „Młoda małżonka?”

Przeżyły się dotychczas obowiązujące kanyony. Jedynie w starszych, lub średnich stadiach mąż okazuje żonie „pasek od kasy” wykazujący jego zarobki. Młodzi mężowie przeciwko temu się buntują, młode małżonki z tego korzystać nie chcą. Wszyscy, czekają na nowy model obyczajowo-ekonomiczny, który dałby im wskazówkę w dziedzinie chyba równie ważnej w małżeństwie, co miłość... Umieją się zakochać, są prawnie zdolni do zawarcia związku małżeńskiego i na tym konnie. Przepraszam, jeszcze umieją wydawać na świat dzieci. Nie wiedzą jednak, jak dalej żyć, jak gospodarować, jak traktować swoje obowiązki zawodowe. Jaka luka...

Nie ma więc modelu, pozostają tylko życiwe rady. Jeśli i mąż, i żona pracują, zarobki powinny iść do wspólnej kasy. Kasę dzierżyć ma to z małżonków bardziej do tego powołane (nikt nie powiedział, że żona. Decydują takie cechy jak: rozważa, oszczędność, praktyczność). Jeśli jeszcze nie ma dzieci — radziłabym mężom wyrozumiałość dla swych żon: niech, póki można, póki czas ku temu stosowny, kupują sobie kapelusze, sukienki, drobiazgi, o których marzą. Potem będzie trudniej.

Kto, kiedy i komu ma wręczać pensję, a także jakie sobie zostawiać „luzy”? Jak już powiedziałam może to żona trzymać kasę, ale może i mąż. Oczywiście strona „płacząca” powinna to robić bez ociągania, wahań i moilitów, bo to przykre i krepujące dla ich obojga. Ile pieniędzy można sobie zostawić? Nie wiem. Zależy to od umowy obu stron. Że takie luzy powinny być — nie ulega żadnym wątpliwościom.

Decyzje o zakupie np. tapczanu, telewizora, garnituru wizytowego, radia, czy wystrzałowej kreacji powinny zapadać po rodzinnej naradzie. Im młodsze małżeństwo tym bardziej namawiałabym mężów do ustępstw: bo potem przyjdą dzieci i żona ani ochoty, ani czasu nie będzie miała na żadne ekstrawagancje.

A w ogóle: panowie, przyzwyczajajcie się, że macie samodzielne żony!

A w ogóle: Panie! zapomnijcie o tradycjach babek, kiedy kobieta nie pracowała i żyła na utrzymaniu męża.

Te czasy bezpowrotnie minęły!!!

LUDMIŁA CZERKAWSKA



# Henryk Sienkiewicz i jego dorobek literacki

Znamy go wszyscy, znamy jego książki. Na tej lekturze niejednen uczył się czytać, niejednen wrzasał się tragicznymi losami naszej ojczyzny, niejednen poznawał chwałę oręża polskiego.

Henryk Sienkiewicz (1846—1916) wybitny powieściopisarz polski i światowy, należy do nielicznej grupy literatów, którzy jeszcze za życia doczekali się sławy i uznania. Dzieła Sienkiewicza natychmiast po opublikowaniu zdobywały wielki rozgłos, były powszechnie czytane i po dziś dzień biją rekordy poczytności. Sława pisarza daleko wyszła poza granice Polski. Dzieła jego doczekały się przekładów na 44 języki obce i niezliczonych ilości wydań.

Ukoronowaniem sukcesów Henryka Sienkiewicza było niezwykle powodzenie powieści **QUO VADIS**, do napisania której Sienkiewicz przygotowywał się szczególnie starannie, studiując nie tylko Tacyta i wielu innych historyków rzymskich, ale także dzieła współczesnych historyków, odnoszące się do czasów Nerona. W powieści pokazał obraz starożytnego świata w chwili, gdy zbliżał się już zmierzch jego potęgi. Świata, który zadziwiał wspaniałością swojej kultury, bogactwem form życia i rozległością myśli filozoficznej, a mimo to rozpadł się bezpowrotnie. Chrześcijaństwo — to była ta nowa siła, która odegrała decydującą rolę w historii Rzymu i świata, to duch chrześcijański odniósł zwycięstwo nad materialną potęgą Rzymu. Sienkiewicz stworzył w *Quo Vadis* wspaniałą wizję upadającego, starożytnego świata, obciążając odpowiedzialnością za ten upadek moralno-obyczajową stroną życia rzymskiego i Nerona, który jako jednostka nie mógł przecież decydować o losach państwa. Z kolei oddziaływanie chrześcijan na otoczenie, atrakcyjność chrześcijaństwa jest często nieuzasadniona, oparta na argumentach natury emocjonalnej. Ale w sumie — co by nie powiedzieli historycy literatury i krytycy — powieść stała się bestsellerem roku 1900! Przełożono ją na niemal wszystkie języki świata i rozeszła się po świecie w milionach egzemplarzy. Ukoronowaniem tego sukcesu było przyznanie Sienkiewiczowi za *Quo Vadis* w roku 1905 najwyższego odznaczenia jakie istnieje w tej dziedzinie — nagrody literackiej Nobla.

Osobnym działem w twórczości Sienkiewicza są jego polskie powieści historyczne, pisane jak sam mawiał „ku pokrzepieniu serc”. Pamiętamy, że okres w którym publikowane były dzieła Sienkiewicza był bardzo ciężki i trudny w życiu narodu polskiego. Sienkiewicz nie stawiał sobie za cel pobudzenie społeczeństwa do aktualnej walki o wolność z bronią w ręku. Zależało mu przede wszystkim na wyrobieniu odpowiedniej postawy ogółu społeczeństwa: poczuciu godności narodowej i przekonaniu, że narodowi polskiemu należy się niepodległość. Tylko taka postawa — zdaniem pisarza — mogła uchronić Polaków przed wynarodowieniem, pozwolić przetrwać najcięższe czasy i kiedyś przynieść upragnioną wolność...

Ten nurt optymizmu zaczerpnięty z przeszłości ukazany w powieściach Sienkiewicza nękanemu przez niewolę społeczeństwu polskiemu miał dwa cele: podkreślenie momentów świetności Rzeczypospolitej względnie okresu ciosów spadających na kraj, przewyciężanych wysiłkiem społecznym lub energią czynu narodowego.

Czołowym tego typu dziełem stała się w twórczości pisarza *Trylogia* — składająca się z trzech oddzielnych powieści — **OGNIEM i MIECZEM**, **POTOP** i **PAN WOŁODYJOWSKI**. *Trylogia*, to obraz trzech wielkich wojen jakie prowadziła Rzeczpospolita w XVII wieku z Kozakami, Szwedami i najazdem turecko-tatarskim. Wydarzenia w I części *Trylogii* (*Ogniem i Mieczem*) nie zawsze są zgodne z prawdą historyczną, ale dla Sienkiewicza nie prawda była najważniejsza, lecz ukazanie czytelnikowi dni wielkości i chwały Polski zdolnej do wydzwignięcia się z upadku mocą własnego oręża.

Dzieło zostało napisane tak obrazowo i tak oddziałuje na każdego czytającego, że nawet fikcyjne postaci stworzone przez Sienkiewicza, zostały przyjęte przez społeczeństwo jak najprawdziwiej istniejące osoby — czego najlepszym dowodem niech będzie przytoczona na dowód anegdota.

W pewnej małej wiosce, do proboszcza przyszła biedna, wiewska starowina i dając księdzu wuspłaną z węzełka kupkę miedzaków prosiła, żeby za to odprawił mszę żalobną za dusze nieboszczyków panów Podbipięty, Skrzetuskiego i Wołodyjowskiego, a przy nich także za duszę imci pana Zagłoby...

Druga część *Potopu* to historia walki narodu polskiego z najazdem szwedzkim. Ta część niewiele odbiega od prawdy historycznej, przedstawia szlachtę taką, jaką ona była: bezkrytyczna wobec polityki magnatów, obojętna wobec niebezpieczeństw zagrażających Rzeczypospolitej. Wojna ze Szwedami odmalowana jest jako ogólnonarodowe powstanie całego kraju przeciwko najazdcy. Na czele powstania stanął Stefan Czarniecki — wielki wódz i patriota.

W części trzeciej — **PAN WOŁODYJOWSKI** — jesteśmy świadkami walki obronnej przeciwko najazdowi turecko-tatarskiemu. Powieść ta, to romans historyczny obrazujący historię Wołodyjowskiego, szarego rycerza Rzeczypospolitej.

W Panu Wołodyjowskim stworzył Sienkiewicz postać chyba najbardziej dojrzałą wśród wielu barwnych postaci *Trylogii*. Dał portret szlachetnego bohatera, wielkiego duchem rycerza, który dokonując świadomego wyboru nie waha się oddać swe życie dla ratowania ojczyzny. Wołodyjowski pojawia się w *Trylogii* już na pierwszych kartach powieści — wtedy jako czupurny rycerz i świetny fechtmistrz. W kolejnych tomach przechodzi przemianę duchową, aby w końcu części trzeciej osiągnąć pełną dojrzałość jako żołnierz, obywatel i patriota.

O Panu Wołodyjowskim powstał ostatnio film, do którego scenariusz

(Dokończenie na str. 8)

## SYLWETKA PISARZA

Henryk Sienkiewicz urodził się w Woli Okrzejskiej 15 maja 1846 r. Ojciec jego był dzierżawcą małego majątku. W domu panował kult dla przeszłości, uwielbienie dla wszystkiego, co polskie i wielkie, poszanowanie starych, polskich tradycji. To wszystko zawazyło bardzo na późniejszej twórczości pisarskiej Sienkiewicza. Dużą rolę odegrała także lektura wybitnych pisarzy dawnej Polski — Reja, Kochanowskiego, Górnickiego i innych oraz upodobanie młodego Sienkiewicza do powieści historycznych i awanturnych — angielskich Waltera Scotta i francuskich Aleksandra Dumas.

W szkole poza historią i polskim (z których przyszedł pisarz otrzymywał zawsze celujące stopnie) Sienkiewicz uczył się raczej słabo. Po ukończeniu szkół rozpoczął studia na uniwersytecie, gdzie jeszcze nie wyróżniał się z grona swoich kolegów. Dopiero w roku 1875 będąc już nieco wprawiony w pracy dziennikarskiej (pisał felietony i artykułiki do pism) Sienkiewicz wkroczył na właściwą drogę literacką. Jego nowele **STARY ŚLUGA** i **HANIA** — zapowiadały znakomitego pisarza.

Najbliższe lata przyniosły wyjazdy i podróże zagraniczne. Zaprzyjaźniony ze znakomitą aktorką tamtych czasów, Heleną Modrzejewską i jej mężem, wraz z nimi i gronem przyjaciół Sienkiewicz pojechał na dwa lata do Ameryki, skąd przysyłał ciekawe listy drukowane w polskich czasopiśmie. Życie amerykańskie nie odpowiadało jednak pisarzowi. Opuścił Stany Zjednoczone, udał się do Paryża, potem do Lwowa i wreszcie do Włoch. W Wenecji poznał swoją przyszłą żonę Marię Szetkiewiczównę, z którą w roku 1881 zawarł związek małżeński. Małżeństwo było bardzo szczęśliwe, wkrótce urodziły się dzieci syn Henryk i w rok później córka Jadwiga.

Niestety parę lat po ślubie Sienkiewicz został wdowcem.

Jeszcze za życia żony rozpoczął on pisanie *Trylogii*. Następną była powieść psychologiczna **BEZ DOGMATU** i współczesna **RODZINA POŁANIECKICH**. Szczytowym osiągnięciem pisarskim Sienkiewicza staje się **QUO VADIS**, po którym wraca Sienkiewicz znowu do przeszłości Polski rozpoczynając w *Tygodniku Ilustrowanym* druk nowej powieści historycznej pt.: **KRYŻACY**. Dalej powieści **WIRY**, **LEGIONY** i **NA POLU CHWAŁY**, to już zmierzch pisarstwa Sienkiewicza, którego talent pisarski ujawnił się raz jeszcze w powieści dla młodzieży **W PUSTYNI** i **W PUSZCZY**.

Ostatnie lata życia pisarza upływają wśród honorów i zaszczytów. Wielką uroczystością jest jubileusz 25-letnia pracy literackiej związany z odczytami, imprezami i innymi uroczystościami organizowanymi w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie. Z całego świata nadchodzi także życzenia i gratulacje, wyrazy uznania i prezenty. Ze składek społeczeństwa zostaje zakupiony i ofiarowany Sienkiewiczowi majątek w Obłęgorku.

W roku 1904 pisarz żeni się z Marią Babską. W 1905 odbiera w Sztokholmie przyznaną mu za *Quo Vadis* nagrodę Nobla. Sienkiewicz bierze udział w życiu społecznym i publicznym narodu polskiego — prowadzi szeroką działalność, wygłaszając odczyty na różne cele, pisząc artykuły, wymieniając obszerne korespondencje zagraniczne.

Wybuch I wojny światowej w roku 1914 zastaje go w Polsce skąd następnie musi wyjechać do Szwajcarii, gdyż grozi mu aresztowanie przez władze austriackie.

15 listopada 1916 roku — w wieku lat siedemdziesięciu — Henryk Sienkiewicz umiera na serce w Vevey.



## Henryk Sienkiewicz i jego dorobek literacki

(Dokończenie ze str. 7)

opracowany został na podstawie powieści Sienkiewicza. Może dlatego, że istnieje w Polsce zapotrzebowanie na bohatera pozytywnego... Rolę małego rycerza powierzono **Tadeuszowi Łomnickiemu**, Basię gra **Magda Zawadzka**. Film składa się jakby z dwóch części — pierwsza z nich rozgrywa się w Warszawie — druga na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Rozległe stepy, potężna twierdza kamieniecka — oto tło dramatycznych wydarzeń patriotycznych. Już wkrótce film wchodzi na ekrany. Na Święta Wielkanocne ma być podobno zaprezentowana w telewizji wersja telewizyjna Pana Wołodyjowskiego. Zamieszczamy kilka fotofosów z tego filmu i dodajemy kilka ciekawostek z produkcji, ukończonej w początkach grudnia 1968 r. Zdjęcia plenerowe nagrywano w Bieszczadach prawie dwa miesiące. Największe sceny rozegrane zostały w dekoracji przedstawiającej twierdzę kamieniecką, która była największą w dziejach naszej kineematografii, składającą się z obozu tureckiego oraz dolnego i górnego zamku. W scenach masowych obfitujących w efekty pirotechniczne brało udział po kilkuset jeźdźców i zastępy statystów. Film jest barwny, szerokoekranowy, trwa przeszło 3 godziny. Ogląda się go z prawdziwym zainteresowaniem i miętym nadzieję, że seria telewizyjna będzie również ciekawa chociaż na pewno daleko jej do wersji filmowej (kolor i rozmach szerokiego ekranu).

Skoro już mowa o filmach może warto dodać, że i w tej dziedzinie istniało wielkie zapotrzebowanie na utwory Sienkiewicza. Już w roku 1901 wyprodukowano we Francji film *Quo Vadis*, który do dnia dzisiejszego doczekał się 6 ekranizacji w tym włoskiej, amerykańskiej i włosko-niemieckiej. Na ekran zostały także przeniesione liczne nowele Sienkiewicza (np. *Hania*, *Stary Sługa* itp.), *POTOP* był realizowany trzykrotnie w Polsce i Włoszech, a *Ogniem i Mieczem* w roku 1962 we Włoszech.

Powieść o *Krzyżakach* — jest nie tylko cenną pozycją do czytania. Film nakręcony w roku 1960 w Polsce przez A. Forda w oparciu o jej fabułę — zyskał ogólną aprobatę i zainteresowanie szerokiego ogółu.

\*

Trylogia zdobyła sobie niezliczonych wielbicieli. Jej walory, to bogactwo życia rycerskiego, awanturnicze przygody bohaterów — którzy jak wspominałam, stali się nieomal własnością całego społeczeństwa i znanymi osobistościami — mimo że stworzyła te postacie tylko fikcja autora. Ale chyba najważniejsze jest i to, co stanowi najwyższe osiągnięcie Sienkiewicza jako pisarza, siła oddziaływania na czytelników.

Trylogii nie można opowiedzieć. Radzę więc obejrzeć ilustracje, film o małym rycerzu w kinie i w telewizji — a przede wszystkim poczytać — jeśli nie po raz pierwszy, to po raz wtóry i nie ostatni — *Ogniem i Mieczem*, *Potop* i *Pana Wołodyjowskiego*.

DIW



„pleme i konne wojska kozackie ruszyły z Sicz. Półki rozwinęły się swobodnie. Dowbysze i teorbaniści wyjechali na czoło wojska huculew kotły, zadźwięczały litawy i leorhany a do wtóru im pieśń przez tysiące głosów śpiewana, wstrząsnęła powietrzem i stepem



Przy kolasec stały dwie niewiasty... druga była to młoda panna wzrostu wyniosłego, rysów pańskich i bardzo foremnych. Na ramieniu tej młodej pani siedział spokojnie raryg...

I gdy pan Longinus powiedział: „Gwiazdo zaranna!”, już strzały tkwiły mu w ramionach, w boku, w nogach... krew ze skroni zalewała mu oczy...





# TRYLOGIA w obrazach Juliusza Kossaka



Teraz więc oto (p. Skrzetuski) wracając z Krymu po pomyślnym rzeczy załatwieniu, podśpiewywał wesoło... jadąc obok pana Longinusa... Pan Longinus podniósł do góry ręce i oczy.



Nagle p. Zagłoba poczuł, że koń zaczyna się pod nim rozpierać a jednocześnie spadło nań coś ciężkiego i obwioło mu całą głowę...

...olbrzymi pan Jaromir Kokosiński... porucznik i przyjaciel pana Kmicica... pan Raniccki... Rękuć — Leliwa... pan Uhlik... pan Kulwicz Hippocentaurus i Zend... dojechali do lasu. Ledwie minęli pierwsze drzewa, ogromne stado wron zawichrzyło się nad ich głowami.



Pan Zagłoba (M. Pawlikowski) namawia Wołodyjowskiego (T. Łomnickiego) aby porzucił zamiar pozostania mnichem.



Basia (M. Zawadzka) i Krzysia (B. Brylska) oraz Pani Stołnikowa (H. Bielicka) spotykają po powrocie z przejażdżki Pana Wołodyjowskiego.



Pan Wołodyjowski słucha opowiadania szlachcica Muszańskiego, któremu Turcy spalili dom i porwali córkę.



Syn Tuhań-Beja, Azja (D. Olbrychski).

Ostatnie pożegnanie Basi z mężem w twierdzy kamienieckiej.



Pan Wołodyjowski



# Zbliżają się wybory

## FRONT JEDNOŚCI NARODU

System polityczny naszego państwa opiera się na sojuszu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym. Partia sprawuje przy współudziale tych stronnictw kierownictwo polityczne w państwie i we Froncie Jedności Narodu.

### PZPR wspólnie z ZSL i SD

prowadzi w ramach FJN politykę gwarantującą coraz szerszy wpływ obywateli na bieg spraw państwowych i społecznych. Zarówno w organach władzy, komitetach FJN, w organizacjach społecznych, w różnych formach samorządu bezpartyjni biorą żywy udział.

● Wśród radnych wszystkich szczebli rad narodowych bezpartyjni piastują ok. 30 proc. mandatów.

● W komisjach rad narodowych ponad 32 proc.

● W komitetach FJN udział bezpartyjnych sięga 40 i więcej procent.

Ogólnopolski Komitet Jedności Narodu ogłasza przed wyborami program wyborczy. Komitety FJN ustalają terenowe programy wyborcze, inicjują i organizują w toku kampanii wyborczej dyskusje, w czasie których zbiera się uwagi i postulaty wyborców. Komitety FJN dokonują następnie oceny realności zgłaszanych wniosków, ustalają hierarchię potrzeb i wspólnie z radami narodowymi czuwają nad ich realizacją.

## ZWIĄZKI ZAWODOWE

stanowią jedno z głównych ogniw naszego systemu ludowładztwa. Zrzeszają one w 32 związkach

### 8,8 MILIONA PRACOWNIKÓW

Te najbardziej masowe organizacje ludzi pracy rozwijają inicjatywy mające na celu zwiększenie ilości i jakości produkcji, a równocześnie formułują wobec administracji gospodarczej i organów państwowych wnioski i postulaty dotyczące polepszenia warunków życia, pracy załóg i ich rodzin.

Dzięki wzrostowi dochodu narodowego w ostatnim pięcioleciu

● 6,5 miliona osób zostało objętych regulacjami płac, na które w skali rocznej przeznaczono 13 miliardów złotych.

● Przeciętna renta zwiększyła się w tym okresie o około 30 procent.

● 3,2 miliona robotników skorzysta z dłuższych urlopów.

W br. najważniejszym wydarzeniem politycznym w naszym kraju będą wybory do Sejmu PRL i rad narodowych. Wybory odbędą się 1 czerwca br. W kampanii wyborczej weźmie udział całe społeczeństwo. Poza Sejmem i radami narodowymi posiadamy w Polsce szereg organizacji społecznych, mających decydu-

## SEJM PRL

Jest najwyższym organem władzy państwowej wybieranym w drodze powszechnych wyborów, co cztery lata. Składa się z

### 460 POSŁÓW

Sejm kończącej się czwartej kadencji powołany został w wyborach 30 maja 1965 r.

Na posłów zasiadających w Sejmie w bieżącej kadencji oddało swe głosy

### 18.742.152 WYBORCÓW

255 posłów jest członkami PZPR, 117 należy do ZSL, 39 do SD, 49 jest bezpartyjnych.

W okresie ostatniej kadencji Sejmu wzrosła jego rola w przygotowaniu narodowych planów gospodarczych i budżetu państwa.

Uchwalone zostały doniosłe akty ustawodawcze, jak:

● ustawa o powszechnym obowiązku obrony PRL,

● podstawowe ustawy dotyczące racjonalnej gospodarki ziemią,

● ustawa o rentach i zaopatrzeniu emerytalnym, a także

● Kodeks cywilny,

● Kodeks rodzinny i opiekuńczy oraz daleko zostały zaawansowane prace nad projektem Kodeksu karnego.

jący wpływ na rozwój naszej gospodarki, oświaty, kultury itp.

Zamieszczamy kilka informacji, które oczywiście nie w pełni obrazują istniejący system demokracji socjalistycznej, ale pozwolą naszym Czytelnikom zapoznać się z tym, jakie możliwości posiada każdy obywatel, aby wpływać na losy naszego kraju.

## RADY NARODOWE

Równocześnie z Sejmem kończy się kadencja

### 6. 496 RAD NARODOWYCH

Działają w nich

### 171.726 radnych

Ponieważ liczba wyborców uprawnionych do głosowania wynosiła 19,6 mln, można przyjąć, że przeciętnie co setny obywatel bezpośrednio bierze udział w rządzeniu krajem, nie licząc skupionego wokół rad aktywnego społecznego.

Z radami każdy z nas ma kontakt niemal codzienny. Od ich prawidłowego funkcjonowania, od stylu załatwiania spraw obywatela zależy jego stosunek do państwa.

Możliwości działania rad narodowych zwiększyły się w ciągu ostatnich lat w sposób wydatny.

● Budżety terenowe wzrosły prawie o 60 procent a ich udział w budżecie państwa wynosi 27,1 procent.

● Nakłady na inwestycje terenowe osiągnęły 56 mld zł.

● Rady zarządzają 1/3 całej gospodarki narodowej.

W nowej kadencji:

● Dodatkowe uprawnienia zyskają rady powiatowe i miejskie.

● Rady będą szerzej koordynować na swym terenie działalność przemysłu kluczowego, który dotychczas pozostawał poza zasięgiem organów władzy terenowej.

## SAMORZĄD ROBOTNICZY

jest wyrazem szeroko pojętej demokracji wytwórców.

Konferencje samorządu robotniczego istnieją w

### 8.780 PRZEDSIĘBIORSTWACH

Liczą one 240 tys. członków, w tym przeszło 150 tysięcy robotników. W przedsiębiorstwach działa również

### 7.663 RADY ROBOTNICZE

Samorząd robotniczy rozwija kontrolę nad działalnością administracji, troszcząc się o rozwiązanie najważniejszych problemów przedsiębiorstw w dziedzinie wykonywania planów produkcyjnych, kształtowania się kosztów własnych, prawidłowej organizacji pracy i in. Prezydium rad robotniczych mają prawo do wyrażania opinii przy powoływaniu lub odwoływaniu dyrektorów przedsiębiorstw. Na V Zjeździe partii mocno podkreślano konieczność respektowania uprawnień samorządu robotniczego i rozszerzania jego kompetencji w miarę zmian w systemie planowania i zarządzania.

## SAMORZĄD ROLNICZY

opiera się na kółkach rolniczych i spółdzielczości wiejskiej. Aktualnie na wsi działa

### 34.168 KÓLEK ROLNICZYCH

zrzeszających

### 2.118 MILIONÓW CZŁONKÓW

Kółka rolnicze działają w każdej wsi i zrzeszają 40 proc. wszystkich gospodarstw. Ich zadaniem jest podnoszenie produkcji gospodarstw chłopskich oraz obrona interesów zawodowych rolników, jak również świadczenie usług produkcyjnych. Kółka posiadają w tej chwili

### PONAD 62 tys. TRAKTORÓW

Wiejska spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu zrzesza blisko

### 4,2 MILIONA CZŁONKÓW

(wg Pan, S)





## KULISY BIAŁEGO DOMU

**P**o wygaśnięciu kadencji prezydenta Johnsona trwa w USA dosyć szeroka dyskusja na temat jego rządów. Niemal wszyscy wypowiadają się zgodnie co do tego, że Lyndon Johnson był najbardziej nieudanym prezydentem amerykańskim, który

nie dopiął niczego, ku czemu zdązał. Stwierdzając ten fakt publicyści amerykańscy szukają przyczyn niepowodzeń. W poszukiwaniach tych nie ominięto również rodzinnych stosunków byłego prezydenta. Bardzo interesujące dane w tym zakresie opublikował dr Eric F. Goldman, wykładowca historii z uniwersytetu w Princeton, w książce „Tragedia Lyndona Johnsona”. Goldman był przez kilka lat jednym z najbliższych doradców prezydenta i cieszył się dużym jego zaufaniem, bywał też często prywatnym gościem w domu Johnsonów. Zażyłość między nimi rozluźniła się, kiedy Goldman próbował poddać krytyce wietnamską politykę prezydenta, a Johnson określił tę krytykę jako „glupkowate wymądrzanie się”.

Otóż Goldman twierdzi, że fatalny wpływ na Johnsona wywierała jego żona, znana jako Lady Bird. Była ona najbardziej wpływową z wszystkich żon prezydentów USA. Prezydent nie mógł wyzwolić się od jej sugestii. Praktycznie rzecz biorąc, pani Johnson była prezydentem USA. Johnson ożenił się z nią dla jej pieniędzy a jej ogromne ambicje stały się później sprężyną jego politycznej kariery, ona też pchnęła go do ubiegania się o fotel prezydencki. Johnson pochodzi z Teksasu i stamtąd wyniósł wielki szacunek dla przyjacielskiej lojalności. Mimo to nie ufał nikomu z najszczerzejszych przyjaciół i ślepo wierzył w rady i oceny małżonki, którą często kierowały kobiece nastroje i popędliwość. „Pierwsza dama Ameryki”, jak pani Johnson lubiła siebie nazywać, zazdrośnie dbała o to, by nikt nie podważył jej wpływu na męża, sama wyrokowała w sprawach politycznych, a gdy prezydent wahał się z przyjęciem jej pouczeń, wyprawiała mu historyczne awantury w domu. Goldman pisze, że Johnson jest człowiekiem zdolnym, ale trzymany pod pantoflem żony nie mógł wykorzystać wszystkich swoich możliwości i jej fatalny wpływ zdecydował o mierności jego prezydentury. Nawet na załączonym zdjęciu Johnson robi wrażenie przytłoczonego przez stojącą za jego plecami małżonkę.

SWIAT na którym żyjemy



Na zdjęciu: młoda para z policjantem z ochrony.

## Ślub gubernatora

Znamienną dla amerykańskich stosunków Zoprawę miał ślub gubernatora Florydy, Claude Roy Kirka. Kościół był otoczony potrojnym kordonem policji, skrzyżowania ulic strzegły pancerne samochody, policjanci z bronią gotową do strzału umieścili się w kościelnych oknach i na wieży. W orszaku weselnym i wśród zaproszonych gości znajdowało się wielu osobników, w których można było od razu rozpoznać agentów. Asysta policyjna towarzyszyła ślubnej ceremonii a jej uczestnicy zostali kolejno, pancernymi samochodami, odwiezieni do domu panny młodej. Dom jej z kolei również był otoczony setką policjantów.

Rzecz w tym, że gubernator Kirk wydał otwartą wojnę miejscowym gangsterom a ci w płatnych ogłoszeniach miejscowej prasy oświadczyli, że „znajdą dla gubernatora lekarstwo przeciw nerwowości”. Charakterystyczne również jest i to, że Kirk, nie dowierając własnej policji, do ochrony ślubu zaangażował kilkunastu agentów ze znanego prywatnego biura detektywistycznego Hodla. Wiadomo bowiem, że policja amerykańska bardzo często za wysokie łapówki współpracuje z bandami gangsterskimi.

## Beniaminek dyplomacji

**N**ajmłodszą osobą jaka kiedykolwiek pojawiła się w kręgach światowej dyplomacji jest żona premiera Gambii, Davida Uwesi Javara, czternastoletnia Sili Maria Javar. Pani premierowa jest córką przywódcy gambijskiej opozycji, jednego z najbogatszych gambijskich przywódców plemiennych, któremu polityczne poglądy nie przeszkodziły wydać Sili za męża za lidera przeciwnego obozu, w dodatku o 30 lat starszego od Sili Marii. Premier Javar, przed uzyskaniem przez swój kraj niezawisłości, wykonywał w jego stolicy, Bathurta, zawód lekarza weterynarii.

Oboje małżonkowie odbyli ostatnio oficjalną wizytę we Francji. Żony francuskich

ministrów i członków korpusu dyplomatycznego były w kłopotcie, ponieważ żadna z nich nie zna języka plemienia Wolof, do którego należy gambijska premierowa, zastanawiano się przy tym jak urozmaicić czas czternastoletniej kobiecie, która według europejskich pojęć jest jeszcze dzieckiem, a już oficjalna osobą. Okazało się jednak, że zakłopotanie było przedwczesne. Pani Javar swobodnie rozmawiała po angielsku, opowiadała o swoich szkolnych przeżyciach i okazała wiele zainteresowania paryską modą. Jako pamiątkę z Francji wywiozła skrzynię nasion różnych warzyw, nieznanych w jej kraju, które postanowiła uprawiać w osobiście przez nią prowadzonym ogródku.

SWIAT na którym żyjemy



SWIAT na którym żyjemy

SWIAT na którym żyjemy





## Jak zapobiegać „atakam serca”?

Z statystyki prowadzonej przez Światową Organizację Zdrowia wynika, że w przyczynach zgonów choroby serca zajmują pierwsze miejsce przed nowotworami, gruźlicą i wypadkami.

Wśród chorób serca zaś, na przodujące miejsce wysuwa się arterioskleroza, której jednym z najgroźniejszych objawów jest tak zwany „zawał serca”: Zawał, mówiąc najogólniej, jest to nagłe, gwałtowne przerwanie dopływu krwi do pewnego odcinka mięśnia sercowego spowodowane zakrzepem w tętnicy wieńcowej, a więc w tętnicy doprowadzającej krew do mięśnia sercowego. Jeśli odcinek ten jest rozległy, albo specjalnie istotny dla pracy serca, następuje zgon.

Potocznie mówimy wówczas, że chory zmarł na atak serca.

Znalezienie możliwości zapobiegania zwięźeniu, zwapnieniu i stwardnieniu tętnic, czyli właśnie arteriosklerozie należy do najpilniejszych, a zarazem najtrudniejszych problemów współczesnej medycyny. Jest to tym bardziej trudne, że objawy schorzenia mogą się rozwijać długie miesiące, a nawet lata, nie dając o sobie znać choremu.

Arterioskleroza częściej atakuje mężczyzn niż kobiety i to mężczyzn w sile wieku, około pięćdziesiątki.

Komu grozi ta choroba? Zasadniczo każdemu, choć w różnym stopniu. Oczywiście najbardziej tym, którzy już mają poza sobą jeden, czy więcej zawałów. Większą skłonność do choroby naczyni wieńcowych, a więc i do zawałów wykazują ludzie otyli, szczególnie ci z dużą nadwagą. Według niektórych uczo-

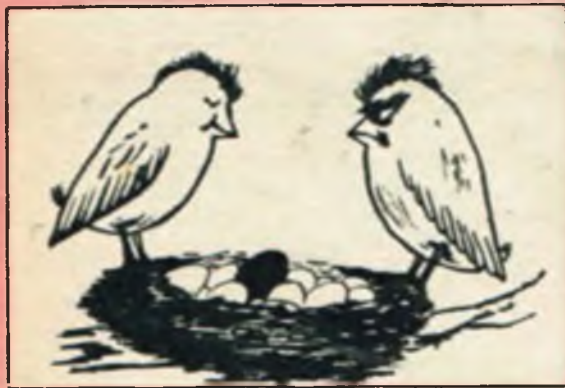
nych, choć co do tego zdania są podzielone, zwiększa szansę zachorowania na arteriosklerozę nadmiar cholesterolu w organizmie. Cholesterol jest składnikiem ciał tłuszczowych i jego nadmierne nagromadzenie się w organizmie ma przyspieszyć, zdaniem tych uczonych zmiany chorobowe w tętnicach.

Uczony kanadyjski prof. Grofman wysuwa projekt przeprowadzenia masowych badań na zawartość ciał tłuszczowych (lipoprotein), podobnie jak obecnie przeprowadza się masowe badania w celu walki z gruźlicą. Może wówczas udałoby się wypracować jakiegoś ściślejsze kryteria w celu ustalenia czy badany jest „kandydatem” do zawału jeszcze przed wystąpieniem objawów arteriosklerozy. Byłaby to profilaktyka chorób serca.

Choć uczeni nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa w sprawie wpływu cholesterolu i innych ciał tłuszczowych na stan tętnic, ale doświadczenia lekarzy praktyków wskazują na konieczność ograniczania, szczególnie po 40-stce, spożycia mięsa i tłuszczów zwierzęcych i zastępowanie tych ostatnich tłuszczami roślinnymi (oliwa, olej).

Ogromnie ważnym czynnikiem w zapobieganiu atakom serca jest dostateczne dotlenianie organizmu. A więc przebywanie na powietrzu, ruch, spacer, nie męcząca praca fizyczna, jak np. w ogródku działkowym. Praca siedząca i wypoczynek bierny, bez ruchu, są czynnikami przyspieszającymi chorobę naczyni wieńcowych. Znacznie częściej z zawałami spotykamy się w miastach niż na wsi, częściej u pracowników umysłowych, niż fizycznych. Prócz odpowiedniej diety — z dużą ilością owoców, jarzyn, szczególnie surówek oraz mleka, a ograniczającej spożycie pieczywa i mięsa, prócz koniecznego ruchu na świeżym powietrzu — jeszcze jeden czynnik jest niezmiernie ważny dla uchronienia się przed tą groźną chorobą. A mianowicie: unikanie alkoholu, ograniczenie używania tytoniu i unikanie, w miarę możliwości, gwałtownych wzruszeń, zdenerwowania, irytacji i gniewu. Slogan reklamowy: „uśmiechnij się, będzie ci lepiej” ma całkowite uzasadnienie w badaniach nad profilaktyką chorób wieńcowych.

ANNA MAŁUSZYŃSKA



## Odpowiedzi prawnika

Pani M.D. — Żywiec — art. 16 pp 2, 3 i 4 Prawa Lokalowego dotyczą podstawy orzekania przez sądy eksmisji a mianowicie: p-2 — wykroczenie przeciwko porządkowi domowemu P-3 — gorszące zachowanie się lokatora P-4 — zażalenie z zapłatą czynszu. Ponieważ sąd uznał, że lokator dopuścił się wyżej wymienionych czynów więc na tej podstawie orzekł eksmisję.

Pan J.W. — Mysłowice — wniosek jest Obywatel zobowiązany złożyć, gdyż wobec rozbiórki baraku wniosek taki jest podstawą do rozpatrzenia przez Radę Narodową przydziału nowego mieszkania. Od płacenia kaucji za nowe mieszkanie jest Pan zwolniony na podstawie § 5 ust. 1 punkt 2 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4 października 1960 r. w sprawie wysokości kaucji (Dziennik Ustaw z dn. 1.XII.1960 r. Nr 53 poz. 305), który wyraźnie stanowi, że od wpłacenia kaucji wolni są najemcy, którzy zostają przekwaterowani z lokalu mieszkalnego położonego w

budynku podlegającym w całości lub częściowo do rozbiórki.

Pan M.L. — Prudnik — po upływie 10 lat posiadania nieruchomości byłby ja Pan przez zasiedzenie i poprzedni właściciel nie ma podstaw prawnych do wystąpienia o zwrot działki. Radzimy jednak zwrócić się do adwokata o sądowe stwierdzenie Pana praw do działki i wpisanie Pana jako jej właściciela do księgi hipotecznej.

Pan S.Z.B. — Krasowcy — stanowisko spółdzielni jest słuszne, gdyż rozszczenia z tytułu czynszu przedawniają się z upływem lat 3.

Pani M.R. — brat stosownie do obecnie obowiązujących przepisów nie ma prawa do swojej części spadku i nie może nią dysponować. Radzimy sprawę powierzyć adwokatowi o zniesienie współwłasności, to znaczy sądowego przepięcia na Panią całości gospodarstwa rolnego.

PRAWNIK

Uwaga Czytelnicy! Prosimy o wyraźne podawanie Waszych imion i adresów w listach nadsyłanych do rubryki „Porady prawnika”.

POZIOMO: 1) sąsiad Norwega, 5) magazyn zbożowy, 7) sportowiec ze strzałami, 8) rodzaj antylopy, 9) kaukaska wioska, 11) roślina kwiatowa, 12) wierzchnie okrycie, 15) bogini łowów, 18) rzeczny statek towarowy, 21) państwo w Afryce, 22) druh, towarzysz, 23) kolisty płac, 24) mieszanka zapalająca stosowana w bombach lotniczych i miotaczach ognia, 25) kwit, 26) hiszpański szeryf, 29) akrobatyczny skok, 32) pałac sultanski, 35) odszczepienie, 36) plynie na granicy Francji i NRF, 37) chmara, 38) szlak komunikacyjny lub... krwionośny, 39) wystaje z żaglowca, 40) mini-młyn.

PIONOWO: 1) dzieli budynek na kondygnacje, 2) narzędzie rzeźbiarskie, 3) kojarzy się z Charybdą, 4) większa wiązka, 5) pierwiastek chemiczny, 6) droga bita, 8) barwny ptak, 10) oznaka bólu albo... wielkiej radości, 13) stan USA, 14) znany u nas samochód produkcji NRD, 16) szata drzew szpilkowych, 17) sąsiadka Kamerunu, 18) sąsiadka Laosu, 19) pora dnia, 20) w pracy albo w muzyce, 27) przyrząd obserwacyjny, 28) rasa kotów, 29) rarytas brydżowy, 30) włoska złotówka, 31) szata liturgiczna, 32) konwój, eskorta.

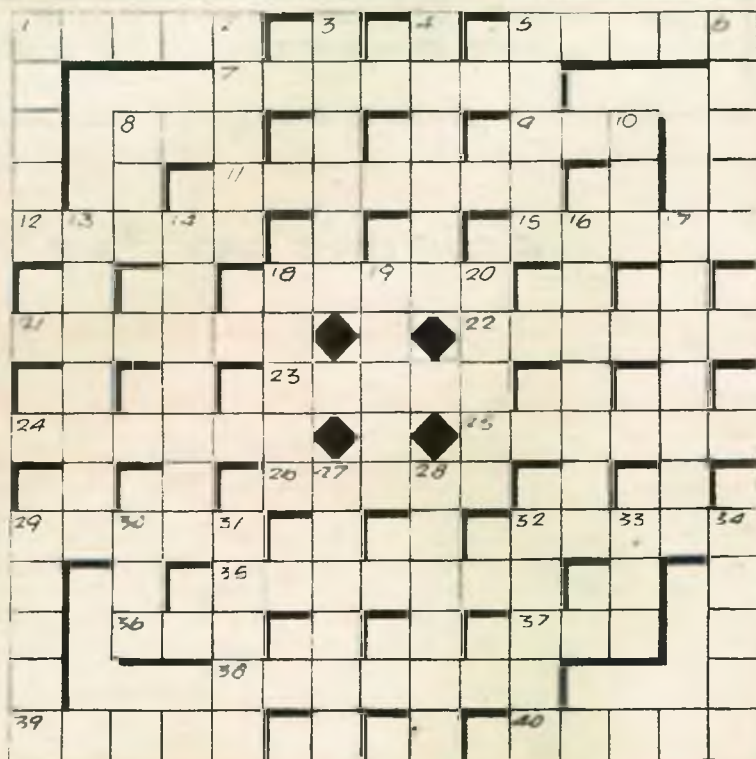
Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 14”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda W POSTACI KOMPLETU KSIĄZEK.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 8

POZIOMO: konwent, powód, kontakt, kij, satrapa, alasz, duk, ład, ryp, pniak, zapaska, Ulm, rotunda, gusła, kosiarz.

PIONOWO: kokos, nonet, elana, tutka, pasja, winda, dortsz, alumn, ratka, Piła, larwa, szpik, Odra, posąg impas, kukła, zmrok, patos, sonda, apasz.

NAGRODĘ W POSTACI KOMPLETU KSIĄZEK OTRZYMUJE P. ANDRZEJ KORONA, WRZOSOWA K/CZĘSTOCHOWY, UL. DŁUGA 42.



KRZYŻÓWKA NR 14





## WIOSENNE MARZENIA

**M**amy więc znowu święta. Najmilsze, najprzyjemniejsze, bo zapowiadające najpiękniejszą z pór roku — wiosnę. Jak dobrze usiąść w miękkim fotelu, w wysprzątanym pokoju pachnącym czystością, hiacyntami i świeżo upieczonym ciastem. Właściwie już po porządkach i zabiegach domowych, pora więc pomyśleć trochę o sobie. Czekają nas dwa dni wypoczynku, przyjemność pierwszego naprawdę wiosennego i świątecznego spaceru... Na pewno każda z Was ma już w szafie jakiś płaszcz lub wiosenny kostiumik. Nowy albo ubiegłoroczny, świeżutki i prosto z pralni. Bo to utarł się taki zwyczaj, że wiosna w ogóle a te święta specjalnie mobilizują do przygotowania, odświeżania lekkich ubrań. I nie ma chyba kobiety, która nie postanowiłaby kupić sobie coś nowego, obojętne czy to apaszkę, pasek do sukni a w najgorszym wypadku bukiet sztucznych kwiatów, by przypiąć je do płaszczka.

Jeśli jednak jeszcze nie nabyłyście nowego „ciucha” — to świąteczny nastrój po temu najodpowiedniejszy aby zastanowić się, co kupić. Coś, co byłoby modne, ładne no i praktyczne. Te wszystkie zalety posiadają trzy zamieszczone obok modele płaszcza oraz sukni i kostiumiku.

Pierwszy odpowiedni dla pań o nieco tęższych figurach. Znakomity i na spacer, i na popołudniową wizytę u znajomych lub w teatrze. Płaszczek charakteryzuje prosta linia, jest on jak gdyby przyciasny, ma nieco od szyi odstający kołnierzyk. Na jego wykonanie (rozmiar 50) trzeba 4 m materiału — najlepiej miękkiej samodziałowej wełny — o szer. 90 cm. Suknia z tego samego co płaszcz materiału — jest leciutko rozszerzona dołem, linia talii podkreślona zaokrąglonym cięciem. Na jej uszycie (także rozmiar 50) wystarczy 2 m 45 cm tkaniny.

Dla młodych dziewcząt proponujemy żakardowy kostiumik o sportowym kroju, z króciutkim dopasowanym zakieciem z nakładanymi kieszonkami. Całość w kolorze beżu.

Jeśli jednak już jesteście szczęśliwymi posiadaczkami nowej sukni, nowego kostiumu lub nowego płaszcza, albo je-

li nie planujecie zakupu żadnej garderoby to w taki świąteczny, wiosenny dzień bardzo miło jest pomarzyć o nowych ciuszkach, których niestety nigdy nie jest za dużo...



## CIASTA WIELKA- NOCNE



### BABKA NA PROSZKU

20 dkg masła lub margaryny utrzeć na pianę. Następnie, wciąż ucierając, dodawać po łyżce — 20 dkg cukru, paczkę cukru waniliowego i skórkę startą z cytryny. Potem (po jednym) dodajemy 3 jajka, ucierając tak długo, aż masa wchłonie.

50 dkg mąki, paczkę proszku do pieczenia, mieszamy i przesiewamy przez sito. Mieszamy razem z utartą masą, dodając 1/8 litra mleka. Wszystko razem ubijamy trzepaczką (lub w mixerze). Na koniec dodajemy 20 dkg wypłukanych rodzynków, ok. 6 dkg obranych migdałów lub orzechów i sok z pół cytryny.

Formę starannie smarujemy masłem, napełniamy ciastem do 1/4 wysokości formy (i tak wyrośnie poza brzeg formy) i pieczemy w nagrzanym, ale średnio gorącym (175 st. C) piekarniku około 1 godziny. Po upieczeniu wyjmujemy z formy jeszcze gorące ciasto i... podajemy, gdy wystygnie.

### BABKA DROŻDZOWA, PARZONA

6 dkg drożdży rozetrzeć z łyżką cukru; 15 dkg mąki zalać 1/4 l wrzącego mleka, utrzeć, by nie było grudek. Przykryć czystą ściereczką. Gdy ciasto przestygnie wymieszać z drożdżami. 5 do 10 (jak u Cwierciakiewiczowej) żółtek utrzeć z 15 dkg cukru, dodać do rozczynu drożdżowego, wsypać 35 dkg mąki i wyrobić starannie ciasto rękami na stolnicy.

Gdy będzie już gładkie, lśniąca i z pęcherzykami powietrza, wlewać do niego po trochu, wciąż wyrabiając, 15 dkg rozpuszczonej margaryny. Na koniec dodawać ok. 8 dkg umytych rodzynków, ok. 5—10 dkg posiekanej skórki pomarańczowej, a kto chce i ma — ok. 5—8 dkg obranych ze skórki i posiekanych migdałów.

(Gdybyśmy z takiego ciasta piekli precelki lub nadziewane rogaliki, to tych bakalii nie dodamy).

Formę babkową smarujemy masłem i oprószamy mąką.

Wyrobione dokładnie ciasto wkładamy do 1/3 wysokości formy, przykrywamy czystą ściereczką i zostawiamy w ciepłe do wyrośnięcia. Gdy podwoi swoją objętość, wstawiamy do nagrzanego piekarnika i pieczemy ok. 1 godzinę. Wyjmujemy, gdy patyczek wkluty w babkę jest zupełnie suchy.

Wyjmujemy gorącą, upieczoną babkę z formy i albo od razu posypujemy przez sito cukrem-pudrem, albo po zupełnym ostygnięciu — lukrujemy glazurą.

### BABKA PIASKOWA

Wstawić na ogień duży garnek z wodą. Gdy ta zacznie wrzeć, postawić na garnek miskę. Gdy się zagrzeje, wbić do niej 5 całych jaj, z 20—30 dkg cukru-pudru (kto lubi bardzo słodką dać 30 dkg) i ubijać trzepaczką do piany aż masa będzie zupełnie gęsta (ok. 20—25 minut).

Zdjąć miskę z garnka i dodawać: 15 dkg przesianej mąki pszennej, 10 dkg mąki ziemniaczanej, 20 dkg rozpuszczonej margaryny, 3—4 łyżki śmietany i — kto lubi — garść umytych rodzynków i drobno posiekanej skórki pomarańczowej.

Włożyć ciasto do dokładnie wysmarowanej masłem i wysypanej tartą bułecz-

(Dokończenie na str. 14)



# CIASTA WIELKANOCNE

(Dokończenie ze str. 13)

ką formy i piec w średnio gorącym piekarniku ok. 45 minut. Badać patyczkiem, czy suchy! Po wyjęciu opudrować cukrem-pudrem.

## MAZUREK CZEKOLADOWY — BEZ PIECZENIA

Utrzeć 20 dkg świeżej „Palmy”, dodając po jednym dwa żółtka, 20 dkg cukru-pudru i 1 roztopioną tabliczkę czekolady. Potem dodać 10 dkg utartych orzechów i kieliszek spirytusu (95 proc. czysty!).

Osobno rozkleić 5 dkg kaszki miany na 18 l wrzącego mleka. Ten kleik ostudzić, ubijając trzepaczką lub mieszając i dodać 10 odk utartych orzechów włoskich, 15 dkg cukru-pudru, paczkę cukru waniliowego.

Wziąć jeden wafel (okrągły lub kwadratowy) i posmarować go masą orzechową z kaszką manną. Tę masę posmarować warstwą kwaskowatego dżemu (np. morelowego), a na dżem nałożyć masę czekoladową tę utartą z „Palma”. Po wierzchu udekorować skórką pomarańczową, orzechami, migdałami, konfiturami — ślicznie — tak się dekoruje mazurki. Wstawić do lodówki, a gdy zastygnie — podawać. Przechowywać też w lodówce.

## MAZUREK MAKARONIKOWY

20 dkg płatków owsianych lekko podrumienić na patelni, a potem na stolnicy zmiążyć wałkiem od ciasta. Dodać 5-6 białek, 20 dkg cukru-pudru, łyżkę (5 dkg) mąki, olejek migdałowy (ostrożnie, troszeczkę!) sok i skórkę z cytryny i zagnieść na jednolite ciasto.

Upiec kruchy spód jak zwykle, posmarować białkiem i układać kraterkę z ciasta zrolowanego w cienkie, równe wałeczki. Gdy kratka będzie gotowa, lekko ją obciążyć (przycisnąć, by się trochę wyrównała i spłaszczyła), a potem na niej zrobić ozdobne nacięcia lub zagniecenia palcami. Upiec w gorącym piekarniku, krótko, aby tylko kratka się ożłociła, bo kruchy spód już jest podpieczony.

Gdy mazurek lekko przestygnie, napełniamy miejsca między kratkami... czym chcemy. Można nawet ozdobnie w każdą, czy co drugą, wkładać co innego. Np. masę czekoladową, lukier biały, dżem, konfiturę itp. Mazurek nie tylko jest pyszny, ale i interesująco wygląda. (I)

## Co na obiad?

1. Zupa pomidorowa z ryżem i siekaną natką pietruszki. Pieczeń wołowa, ziemniaki lub „kopytka”, czyli kluski ziemniaczane, buraczki. Surówka z owoców rozmrożonych i suszonych.
2. Zupa grzybowa z makaronem. Zapiekanka z ziemniaków, jaj i sera, sos pomidorowy, surówka z porów. Kisiel owocowy.
3. Zupa szszawiawa z grzankami. Dorsz smażony, ziemniaki, kapusta kiszona. Budyń czekoladowy.
4. Żurek z ziemniakami. Gulasz (np. z puszką) wołowy, kasza perlowa lub krakowska, surówka z marchwi. Kompot z wika.
5. Zupa cytrynowa z ryżem. Kottlety ślaskie, ziemniaki, fasółka „paragowa” z masłem i bułeczka. Krem waniliowy.
6. Zupa ziemniaczana z majerankiem. Fasółka po bratostku. Jabłka w cieście z cukrem pudrem.
7. Zupa grochowa (z koncentratów) z grzankami. Cynaderek w hrzgowym sosie, kluski lub makaron. Surówka z czarnej rzodkwi lub z cykorii. Babka kujawska z herbata.



## SŁUCHAJ

## KAMILLI

Pewnie jeszcze przed świętami będziecie chcieli zrobić choćby jakie takie „porządki wiosenne”. Może pogoda pozwoli, że będzie można umyć okna. Bardzo by im się to przydało, bo szczególnie, gdy słońce do nich zagląda, widać jak są niemilośnie brudne. No, ale jeśli klimat nie sprzyja... to weźmiemy się za podłogi — niech choć one ratują sytuację całego domu.

## MYCIE OKIEN

Nowoczesna gospodyni szybko daje sobie radę z oknami. Myje je „na sucho”, tzn. jednym ze środków specjalnie do mycia okien przeznaczonych. Jak np. „Ewa”, czy „Alkilo”. Sposób użycia na opakowaniu. Przypominamy jeszcze, że ramy okienne, malowane olejno, nie wolno myć ani mydłem, ani proszkami, tylko wodą z amoniakiem. Na litr wody — łyżka amoniaku. Jeśli są duże zabrudzenia można dać na szklanke wody łyżkę amoniaku. Potem splukać czystą wodą. Po użyciu innych środków — farba olejna odpryskuje i nabiera żółtawego odcienia.

## CZYSZCZENIE PODŁÓG

Jak myć podłogi z tworzyw sztucznych pytają M. S. z Zawiercia i A. W. z Warszawy. Przede wszystkim, nigdy nie rozpuszczalnikami i nie zwykłymi pastami do podłóg.

Najlepiej myć wodą, ewentualnie z dodatkiem płynu „Ludwik” (tym do mycia naczyń) — szmata na miotle, a większe plamy najlepiej lignina, często zmieniana, by nie rozmazywać brudu. Jeśli chcemy takim podłogom nadać połysk, wówczas można je pastować specjalnymi pastami, jak np. „Lawapast”, „Lind”, lub „CeraKsol”. Gdy pasta do-

## Rady dobre i praktyczne

brze przeschnię, polerować sukniami, a podłoga z tworzyw sztucznych, niezależnie jakich — będzie lśnić jak lustro.

Parkiety. Zmyć „Agatą”, „Abn” lub rozpuszczalnikiem „Benzyną lakową” (ostrożnie z ogniem), a pastować pastą rozpuszczalnikową, bezbarwną lub rozpuszczalnikowo-emulsyjną, np. „Skolimów” lub „Erdalin”.

Podłogi drewniane lub z płyt drewnopodobnych (np. płyty pilśniowe). Zmywać jak parkiety, a pastować pastami bezbarwnymi lub kolorowymi rozpuszczalnikowymi lub rozpuszczalnikowo-emulsyjnymi, jak np. „Erdal” albo „Erdalin”, „Buwi”, lub „Super-Buwi”, „Spolem”, „Skolimów”, „Una”, „Chemilux”.

## PRACUJ BEZ ZMĘCZENIA!

Pamiętajmy, że najbardziej męczą się podczas pracy mięśnie grzbietu! Dlatego praca w pozycji pochylonej — jest pracą najbardziej męczącą, niezależnie od tego, czy się pochylamy stojąc, czy kłęcząc. Nawet wtedy, gdy mamy wykonać jakąś czynność krótką, powiedzmy, podniesienie ciężaru z podłogi, choćby podniesienie dziecka — fizjologia pracy uczy, że trzeba zgiąć kolano, a nie plecy, aby ten ciężar unieść.

Właśnie dlatego, by nie męczyć mięśni grzbietu, też sama fizjologia pracy uczy, by posługiwać się sprzętem o długiej rączce, np. podczas szorowania, mycia, pastowania czy froterowania podłóg. Jak i starać się o to, by rączce ustawiać sprzęty na odpowiedniej wysokości, niż samemu się schylać. Jako przykład podajemy wózek z bielizną przeznaczoną do rozwieszania Wianienka czy kosz z mokrą bielizną „wielkim praniem”, powinna stać na takiej wysokości, aby nie trzeba się było po bieliznę schylać, a przy tym, jeśli jest na wózku — to nie trzeba jej dźwigać.

Błędem również jest pochylanie się przy sprzątaniu odkurzaczem. Na to są do niego dołączone długie „kijki-rury”, aby można było sprzątać w pozycji pionowej, bez męczącego pochylania się. A więc — nie męczących porządków — życzy Wam przed Świętami — KAMILLA

# CICHA PRZYSTAŃ I BHP

Własny dom, to „cicha przystań” uchodzi za najniebezpieczniejsze miejsce na ziemi. „Żeby kózka nie skakała, to by różki nie zlamala” — poucza się tych nieszczęśliwów, którym już się jakiś wypadek zdarzył, ale... odnosi się to zawsze do ulicy, ogrodu, parku, podwórka — prawie nigdy nie do „najniebezpieczniejszej przystani” jaką się wydaje własny dom.

Tymczasem statystyki światowej Organizacji Zdrowia — rozwiewają to błogie złudzenie. Okazuje się, że wypadki przy wykonywaniu prac domowych stały się już problemem społecznym. Jest ich coraz więcej. W krajach uprzemysłowionych procent zgonów z powodu wypadków przy pracy w domu jest wyższy niż np. śmiertelność spowodowana gruźlicą. Nie tylko. W 1961 r. ilość nieszczęśliwych wypadków domowych stanowiła 50 proc. wszystkich innych, jakie się ludziom poza miejscem pracy przydarzały.

Naturalnie — poszkodowane najczęściej są kobiety. Nadmiar obowiązków, pośpiech, a przy tym brak dostatecznej znajomości obsługi i konserwacji sprzętu zmechanizowanego, a także niedostateczna umiejętność obchodzenia się ze środkami chemicznymi — jakże często kończą się tragicznie.

W swoim zapracowaniu i „zalataniu” kobiety nie zawsze przestrzegają „reguł sztuki”. Np. zapominają wyłączyć żelazka, którym prasowały, a potem powodują pożary i tragiczne wypadki. Używając benzyny, rozpuszczalników, denaturatu, kwasu solnego nieczarowo powodują nieszczęścia. Wszelkie ostrze-

żenia, o których nawet wiedzą, nie traktują poważnie i nie odnoszą do siebie.

Lubią mieć lśniące, wyfroterowane podłogi, ale zapominają, że wiele złamań kończyn, powstało właśnie na takich posadzkach (szczególnie u dzieci i ludzi starych).

Lubią prać w elektrycznych pralkach, czy używać elektrycznych lodówek itp., ale nie starają się o uzziemianie tych sprzętów, znowu powodują wypadki, nieraz śmiertelne.

Światowa Organizacja Zdrowia, na podstawie badań statystycznych stwierdziła, że najwięcej śmiertelnych wypadków w gospodarstwie domowym przypada na tak wysoko cywilizowane kraje (i może najbardziej wyposażone w urządzenia techniczne w kuchni i w domu) jak Norwegia, Szwecja i Holandia.

W każdym razie z powodu nieprzestrzegania BHP, wypadków w swoim „ognisku domowym” jest więcej na świecie (46 proc.) niż wypadków drogowych (35 proc.). Przy tym wypadki w domu spowodowały 47 proc. liczby dni absencji, a wypadki drogowe — 41 proc.

Coraz też częściej odzywają się głosy, by w szkołach, na lekcjach robot — nie uczyć splątania wstążeczek, drucików itp., ale... obsługi maszyn i sprzętu domowego, a także podstawowych zasad obchodzenia się z chemikaliami, używanymi w domu.

My piszemy o BHP domowym dlatego, że właśnie podczas Świąt Wielkanocnych, najczęściej jest prac w domu, a w pośpiechu i przy gorączkowej pracy nie trudno o wypadek. Więc — uważajcie!

DOROTA.

## Nowa metoda porządków domowych







## Pani C. H. z Poznania

Obydwie sprawy należałoby przedstawić miejscowemu proboszczowi, a z pewnością coś pożytecznego doradzi. Żadna władza kościelna nie może odgórnie zmusić proboszcza do umieszczenia w kościele puszek na ofiary dla biednych. Na ten temat już zabraliśmy głos i przedstawiliśmy racje. Gdyby proboszcz uznał, że taka puszka jest potrzebna, mógłby ją umieścić. Ofiara dla biednych posiada bowiem wartości wychowawcze.

Wyjaśnialiśmy kilkakrotnie, że wyznawca Kościoła polskokatolickiego, gdy znajdzie się w miejscowości, w której nie ma własnej parafii (lub w szpitalu, w którym brak polskokatolickiego kapelana) może korzystać z nabożeństw (Mszy św.) odprawianych w świątyni (kaplicy) trzech innych wyznań: prawosławnego, mariawickiego i rzymskokatolickiego. Zdajemy sobie sprawę z tego, że sprawa się komplikuje, gdy chodzi o przystąpienie do sakramentów Pokuty i Eucharystii. Polskokołtolicy zdrowi powinni w tym celu udać się przynajmniej raz w roku do swojej parafii. Natomiast chorzy obłożnie najpierw winni próbować porozumieć się korespondencyjnie lub przez znajomych z księdzem polskokatolickim a dopiero, gdy na to nie pozwala czas lub inne okoliczności, niechaj korzystają z uczynności duchownego jednego z trzech wymienionych wyznań, działających w tej samej miejscowości. Przypominamy, że wierzącemu chrześcijaninowi w godzinie śmierci jest obowiązany przyjść z pomocą każdy duchowny chrześcijański i to bez pytania się, do jakiego wyznania należy umierający penitent. Jest rzeczą zrozumiałą, że tego rodzaju udzielenie pomocy religijnej nie daje duchownemu prawa do uważania chorego lub nieboszczyka za członka swego wyznania a tym bardziej do urządzania „wojny o pogrzeb”.

Jeśli chodzi o Panią osobiście, tego rodzaju problemy odpadają, ponieważ w Poznaniu są dwie parafie polskokatolickie, więc, wiadomo, kto powinien Pani, leżącej w szpitalu, udzielić pomocy religijnej. Pozdrawiamy.

## Pan Antoni Tytko z Pszowa

Jezus Chrystus jest Bogiem więc odpada podejrzenie, jakoby się pomylił, co do końca świata. Jest nauczycielem prawdy, więc odpada przypuszczenie, że mógł uczyć błędów. O sobie mówił: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światłość życia” (Jan, 8, 12). Zapewniał: „Ja jestem Droga i Prawda i Życie. Nikt nie może przyjść do Ojca jak tylko przeze mnie”. (Jan 14, 6 n.) — „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo

prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha głosu mego” (Jan 18, 37).

Koniec świata to koniec wszelkich wysiłków i dotychczasowych warunków życia. Tymczasem Chrystus takiego końca nie głosił. Odwrotnie, radził i zachęcał do wielu czynów, które miały mieć wartość również po zburzeniu Jerozolimy. I tak słuchaczów swych zachęcił, by podczas oblężenia Jerozolimy uciekali w góry (Łuk. 21, 21). „Przy końcu świata nie ma sensu chować się po górach. Dalej Chrystus przepowiedział panowanie Rzymian w Jerozolimie (Łuk. 21, 24) a jaki byłby sens mówić o okupacji po końcu świata? Przepowiedział rozpowszechnienie się chrześcijaństwa po całym świecie (Mat. 26, 13 — 28, 19), a przecież nie mogło się to stać w ciągu kilkudziesięciu lat. Mówiąc „Nie przeminie to pokolenie, aż się Wszystko stanie” (Łuk. 21, 31 n.) nie chciał powiedzieć, że koniec świata będzie za ok. 50 lat, ponieważ wyraźnie i wprost zapytany o termin tego wydarzenia, nie chciał go podać mówiąc, że „o dniu owym i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec” (Mar. 13, 32). Nie znaczy to, że Chrystus nie zna tego terminu. Nie chce go ludziom podać, by nie wprowadzić zamieszania w życie ludzkości. Postępuje inaczej niż fałszywi prorocy i różni założyciele chiliastycznych wyznań, zapowiadający dokładne daty końca świata. Ludzkość powinna tak pracować, jakby miała żyć wiecznie, a z drugiej strony tak żyć, jakby koniec świata miał być jutro. Pozdrawiamy.

## Pan Stanisław P. z Kwidzyna

Prośby Pana co do podania prywatnych adresów i życiorysów niektórych duchownych polskokatolickich nie możemy niestety spełnić ani publicznie, ani w korespondencji prywatnej. (Już kilkakrotnie prosiliśmy naszych Szanownych Czytelników, a by nie domagali się odpowiedzi na adres prywatny, chyba w rzeczywistości niezwykłych sprawach).

Duchowieństwo Kościoła polskokatolickiego obowiązuje celibat tylko dobrowolny. Księża nie muszą się żenić, nie muszą też być kawalerami. To ich sprawa osobista. Przy okazji przypominamy, że ta sprawa nie wiąże się z tym, co nazywamy chrześcijańską doskonałością. Jezus zatroskanemu o nią młodzieńcowi poradził: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj to, co posiadasz i rozdaj ubogim a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za mną” (Mat. 19, 21). Nie radził zachować celibatu, a tym bardziej nie narzucał nikomu. Stwierdził tylko, że są „trzebieńcy, którzy się wytrzebili sami dla Królestwa Niebios. Kto może pojąć niech pojmuje” (Mat. 19, 12). Celibat jest przydatny i potrzebny przede wszystkim władzom kościelnym (mogą swobodniej kierować księdzem samotnym) i ułatwia pracę społeczną (życie rodzinne zabiera wiele czasu i energii). Ap. Paweł wyraził to następująco: „Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień. Człowiek beżżenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać żonie, i doznaje rozterki” (1 Kor. 7,

32 n.). Tej wypowiedzi skierowanej również do laików nie wolno rozumieć jako przeciwstawienia małżeństwa sprawom religii. Chodzi właśnie o to, że człowiek beżżenny (ale pobożny) ma więcej czasu i energii duchowej do społecznego (kościelnego) i ascetycznego wysiłku. (Ap. Paweł nie pouczał tu samych księży, lecz wszystkich chrześcijan). Jednakże ważniejszą sprawą jest uczciwość niż asceza. Kto nie może być uczciwym celibantem, niechaj będzie uczciwym mężem. To miał na myśli Ap. Paweł, gdy pisał: „Lepiej jest żyć w małżeństwie, niż płonąć w ogniu” (1 Kor. 7, 9).

Te uwagi mają na celu wykazanie prawdy, że celibat przymusowy nie ma podstaw ani moralnych, ani biblijnych. Pozdrawiamy.

## Czytelnik O. K. z Pabianic

List Pana nie nadaje się do publikacji nawet w części. Jeżeli Pan posiada dokumenty defraudacji lub przestępstw niektórych osób spośród kierownictwa Świadków Jehowy, radzimy z nimi zgłosić się do prokuratury. W prasie wolno tego rodzaju sprawy publikować dopiero po ich sprawnym rozpatrzeniu. Pozdrawiamy.

## Uwaga Czytelnicy!

W ZAKŁADZIE WYDAWNICZYM

„ODRODZENIE”

Warszawa, ul. Wilcza 31

są do nabycia:

Nam zapomnieć nie wolno . . . zł 15.—

Stosunki polsko-watykańskie

w tysiącleciu . . . . . zł 12.—

Historia papieżstwa tom I . . . zł 35.—

Trzynasty stopień wtajemniczenia zł 5.—

Piękna nasza Polska cała . . . zł 15.—

Sprawa Kościoła narodowego

w Polsce . . . . . zł 30.—

Kościół chrześcijański

w walce o pokój . . . . . zł 15.—

Pisma Bpa F. Hodura II tomy zł 60.—

Śmierć i zmartwychwstanie . . . zł 15.—

## ZAWIADAMIAMY!

Jest do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu” **KALENDARZ KATOLICKI** na rok 1969.

Cena Kalendarza zł 15.—

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-8-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7 dol. 19,70 DM, 23,40 NF, 1,12,5 funt dla Stanów Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 2,10,5 £A, 20, £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” NBP III O. M. Warszawa Nr 1551-6-35386. Nie zamówionych rękopisów fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 37518.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Zam. 1158. P-36





Przełom Dunajca (fot. CAF)

# NAD DUNAJCEM

Do Rożnowie, Tresnej, Porąbce, Solinie przysłała kolej na przełom Dunajca. Jeszcze teraz rzeka, jak płynęła tak płynie. Raz wzhurzona, zła, kółuje, zawraca, podmywa skały i prze do przodu, niszcząc na swojej drodze wszystko: mosty i brzozi, to rozlewa się szerokim frontem, porywając za sobą góralskie chaty i niszcząc dobytek, i uprawne pola. To znowu drobnym strumykiem szmerze po wypłukanych bielejących w słońcu kamieniach, a flisackie łodzie z trudem utrzymują się na niskich falach. Rzeka omiata swym srebryzłym wachlarzem Trzy Korony, odbija w swej toni wieże średniowiecznego zamczyska, by już nieco spokojniejsza powyżej Krakowa wpadać w leniwy nurt Wisły. Ale to już ostatni oddech niespokojnej rzeki. Wyrok zapadł. Wydały go Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów i Komisja Planowania w roku 1964. Poprzedziły go długie spory, dyskusje, datujące się, ha! nawet od czasów Franciszka Józefa. Bo już pół wieku temu Dunajec niepokoił i rodził projekty jego ujarzżenia. Pół wieku prawie zastanawiano się jak ujarzmić dziką rzekę, czy nie sakada zniszczyć piękny krajobraz. Przeważały nareszcie czynniki innej natury. Najpiękniejszy przełom rzeki w kraju, jeden z piękniejszych w Europie pozostał zachowany, ale jednocześnie siła prądu rzeki zostanie wykorzystana w gospodarce krajowej. W naszych już czasach rozgorzał na dobre spór ciągnący się przez parę lat między zwolennikami ochrony przyrody i ekonomistami. Szukano długie wyjścia, przedstawiano dziesiątki projektów. Główna myślą przewodnią wszystkich założeń było zachować co się tylko da z piękna przyrody, równocześnie zabezpieczyć tereny przed powodziami i wykorzystać najtańszą energię „biały węgiel” w najsukuczniejszy sposób.

Za budową zapory przemawiały argumenty naukowo-ekonomiczne: energię można tu wykorzystać dzięki dużemu spadkowi wody, zapora cpanuje całkowicie problem powodzi. Ci, co chcieli by widzieć dotychczasowy stan — flisaków na tratwach, dzikie, urwiste skały nad zakrętami rzeki twierdzili, że jest to region o niespotykanej koncentracji walorów krajoznawczych, przyrodniczych i zabytkowych. I te względy przeważały długo. W końcu czynniki ekonomiczne wzięły górę. Akceptowano projekt budowy zapory. Wrazgnięto do

pracy kilkuset projektantów, kilkanaście biur projektowych, kilka naukowych instytutów, sporządzone dokumentacje. Przeprowadzono wnikliwe badania geologiczne, biologiczne, etnograficzne. Pomyślano o tym, by przenieść w inne miejsce, co cenniejsze gatunki drzew, chałupy i obejścia, wysiedlić około 500 gospodarstw. Projektowana zapora wybudowana będzie poniżej Czorsztyna, w pobliżu Nidzicy. Zapora będzie miała 66 m wysokości i będzie drugą co do wielkości zapora w kraju (Solina — pierwsza). Powstanie jezioro o powierzchni 12 km<sup>2</sup>. W pobliżu wsi Sromowce Wyżne, poniżej pierwszej zapory powstanie drugi zbiornik wodny. Obie zapory nie wpłyną ujemnie na zachowanie przepływu Dunajca przez Pieniny. To najważniejsze zwycięstwo przeciwników budowy tamy. Trasa splywu będzie nieco krótsza, ale nie straci na swej atrakcyjności. Woda ze zbiornika, poruszając turbiny elektrowni o mocy 75 MW. Do odbiorców energii popłynie nowy zastrzyk prądu.

W pobliżu dworku Tetmajera, we wsi Lopuszna utworzy się skansen, gdzie przeniesione zostaną wszystkie zabytkowe góralskie chałupy. We wsi Debno — wysokim 6 m walem ziemnym otoczy się zabytkowy kościółek i zabudowania gospodarze. W podobny sposób zabezpieczona zostanie wieś Frydman. Z myślą o przyszłości rozwiązany został cały problem zagospodarowania terenu budowy.

Budynki, które się wzniesie dla pracowników budowy, będą w przyszłości adaptowane na cele turystyczne, a wiec: hotel pierwszej kategorii, hotel turystyczny, dom czasowy, pawilon gastronomiczno-usługowy. Niektóre prace już się rozpoczęły, trwać one będą przez parę lat. Koszty budowy zapory wyniosą około 2,2 miliarda zł. Przewiduje się, że poniesione koszty zwrócą się w ciągu 14 lat. Suma jaka pochłonie inwestycja jest olbrzymia, ale i konieczna. Powódzie jakie nawiedzały ten rejon w ciągu wielu lat przyniosły prawie 1,3 miliarda zł strat...

J. Ch.

Wieś Frydman zostanie zabezpieczona... chronnym walem ziemnym (fot. J. Ch.)



Zamek w Nidzicy (fot. H. Biełkowski)

